



PS

LIPIEC
07/2023 (323)

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

UWIELBIAMY PANA!



Pozostając pod wrażeniem treści wygłoszonych w ramach konferencji „Jak zakochani”, która odbyła się w naszym zborze 8 czerwca br., postanowiliśmy kontynuować temat uwielbiania Boga. Zamieszczamy streszczenia bądź teksty odwołujące się do wykładów konferencyjnych, nie starając się przy tym spisywać ich „słowo w słowo”, ale jedynie zasygnalizować poruszone tematy, by zachęcić do odsłuchania ich na stronie naszego zboru, w zakładce YouTube.

Ja w swoim tekście „Kogo uwielbiamy” także podjąłem temat uwielbiania Pana poprzez pieśni śpiewane w zborach. Czy zawsze jest oczywiste, że wskazują one na Boga? Piotr Lemański w wywiadzie „Ocalić nasze dziedzictwo muzyczne” opowiada o swoich działaniach, mających na celu przypomnianie muzyków tworzących przed laty, a czasami także dzisiaj, standardy polskiej muzyki chrześcijańskiej. Zachęcamy także do odwiedzenia Archiwum Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej oraz strony internetowej Grupy Mojego Brata, tworzonych przez Piotra.

Uwielbianie Boga nie powinno być w żadnym wypadku ograniczone do śpiewania w czasie nabożeństw i tak kojarzone. Moim zdaniem lato, wypoczynek i podziwianie cudownych dzieł Bożego stworzenia to właśnie doskonałe okoliczności do wznoszenia naszego uwielbienia ku Niemu. Zachęcam do lektury wakacyjnego, lipcowego numeru PS.

Jarosław Wierzchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Uwielbianie przez podobanie się Bogu	3
TEMAT NUMERU - WIELBIJ DUSZO MOJA PANA	
Kult wrażeń wizualnych - Marian Biernacki	4
Bóg szuka sobie konkretnych czcicieli - Tomasz Biernacki	12
Miłość i uwielbienie kontra obłuda i rytuały - Gabriel Kosętko	16
Kogo uwielbiamy? - Jarosław Wierzchołowski	17
Ocalić nasze dziedzictwo muzyczne - rozmowa z Piotrem Lemańskim	18
SYLWETKI ZBOROWE - Adam Kupryjanow	22
NASZE BLOGI	29
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
RÓŻNE RODZAJE GŁUPOTY - o książce „Głupcy w Biblii”	36

Uwielbianie przez podobanie się Bogu

Marian Biernacki



Ponad wszelką wątpliwość uwielbianie Boga ma związek z podobaniem się Bogu. Kto chce Chrystusa Pana należycie uwielbiać, ten koniecznie wciąż na nowo powinien zadawać sobie pytanie, czy to, jak myśli i jak postępuje, podoba się Panu Jezusowi.

A co Bogu podoba się w nas? Skąd możemy wiedzieć, jakie są Boże upodobania? Podstawowym źródłem tej wiedzy jest Pismo Święte. Na jego podstawie możemy stwierdzić, że na pewno Bogu podoba się nasza miłość do Niego. **Masz kochać Pana, swojego Boga, całym swoim sercem, z całej swojej duszy i każdą swoją myślą [Mt 22,37]. A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują [Rz 8,28].**

Z całą pewnością Bogu podoba się też nasze posłuszeństwo. **Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszc barani [1Sm 15,22-22]. Stąd przykazanie: Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie [Kol 3,20].**

Miła w oczach Bożych jest również postawa bojaźni Bożej. **Nie lubuje się w sile rumaka, Nie ma upodobania w goleniach męża. Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją, Którzy ufają łasce Jego [Ps 147,10-11].** Prorok Bileam dość szybko się zorientował, że **Panu podoba się to, iż błogosławi Izraela [4Mo 24,1]**, a dzieci mające sędziwych rodziców powinny wykazać się należyłą troską o nich i **oddawać rodzicom, co im się należy; to bowiem podoba się Bogu [1Tm 5,4].** Jeszcze inny fragment Biblii udziela nam wskazówki, że Bogu podoba się świętość, skoro czytamy, że **ozdobą domu twego, Panie, jest świętość po wsze czasy [Ps 93,5].** Kobiety zaś znajdują podpowiedź o przyozdabianiu się **niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem [1Pt 3,3-4].**

Wymieniłem tylko przykładowe wskazówki, jak możemy podobać się Bogu. A ponieważ w Bogu podoba się nam wszystko, nic nie powinno studzić w nas pragnienia, by każdego dnia z miłości do Boga zabiegać o upodobanie w Jego oczach. Od tego bowiem zaczyna się prawdziwe uwielbianie Boga. **Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać [2Ko 5,9]. ■**

Uwielbiamy Boga jak zakochani w Nim

Zamieszczamy streszczenia bądź teksty odwołujące się do wykładów, wygłoszonych 8 czerwca br. w ramach konferencji „Jak zakochani”, która odbyła się w naszym zborze. Pastor Marian Biernacki, Tomek Biernacki, Gabriel Kosętka, Adam Kupryjanow i Patrick Krzemień zajęli się poszczególnymi aspektami uwielbiania Boga w zgromadzeniu świętych.

Kult wrażeń wizualnych

Marian Biernacki

Brat Patrick Krzemień swój wykład na konferencji „Jak zakochani” poświęcił muzyce. Trudno byłoby nam w jakikolwiek sposób streścić go, tym bardziej, że zamierzamy jedynie zachęcić naszych czytelników do odsłuchania całość wykładów, zamieszczonych w formie wideo na stronie internetowej naszego zboru. Patrick dzielił się ze słuchaczami bardzo interesującymi faktami o muzyce jako formie uwielbiania Boga, ale także jako o zjawisku fizycznym, oddziaływującym na nasze ciało i umysł. Zamiast prób streszczenia tego bardzo interesującego wykładu, zamieszczamy tekst pastora Mariana Biernackiego „Kult wrażeń wizualnych”, przywoływany kilkakrotnie przez mówcę.

Kogo dziś zainteresują wartości ukryte, mało rzucające się w oczy, przechowywane głęboko w sercu? Uwagę przyciąga wielkoformatowy obraz, ruch, wartka akcja i głośna muzyka. Bez tego nawet największe perty leżą niezauważone. Wszystko wymaga reklamy, a reklama koniecznie musi być coraz głośniejsza. Gdy coś się nie rusza, nie gra, nie migoce, nie hałasuje – może być uznane za nieistniejące, a już niemal na pewno – za martwe.

Flagi, tańce, dramy

Nikogo nie dziwi stosowanie flagowania w sporcie, wojsku, handlu, w akcjach protestacyjnych, w demonstracjach albo jako jednej z form dekoracji. W tych sprawach chodzi i zawsze chodziło o przyciągnięcie uwagi, zademonstrowanie siły i przynależności, zakreślenie terytorium, zareklamowanie towaru, wyrażenie oburzenia, zaprezentowanie poglądów lub po prostu ubarwienie danego miejsca.

Podobnie rzecz ma się z tańcem. Potrzeba rozrywki, ruchu, dania upustu nagromadzonej w ciele energii, wywołania silnych wrażeń zmysłowych – takie jest podłoże ogromnej popularności tańca. Ten społeczny popyt od zawsze steruje podażą.

Nie wszyscy jednak mają świadomość, że taniec nie jest naturalną potrzebą człowieka, jak np. chodzenie, jedzenie lub spanie. Jest transformacją ruchów naturalnych. Powstaje pod wpływem bodźców emocjonalnych i jest zazwyczaj skoordynowany z muzyką. Od kiedy socjologia podzieliła czynności ludzkie na przyrodzone i kulturalne – zaliczono go do czynności kulturalnych. Biblia niewiele mówi o tańcu. W Starym Testamencie mówi o nim i dobrze, i źle. W Nowym natomiast wspomina już



tylko o tańcu Salome, córki Herodiady, cudzołożnej żony Heroda, co zakończyło się ścięciem głowy Jana Chrzciciela. Okazało się, że taniec nie tylko powstaje pod wpływem bodźców emocjonalnych, ale też bardzo silne bodźce potrafi wywołać!

A teatr? Teatr (łac. theatrum, z gr. theatron, – przyglądanie się, widowisko) to rodzaj sztuki widowiskowej polegającej na tym, że aktor lub grupa aktorów na żywo daje przedstawienie dla zgromadzonej publiczności. Aktor i widz – to dwa najistotniejsze składniki, bez których istnienie teatru nie byłoby możliwe. Źródłem tej sztuki były przedstawienia obchodów świąt w starożytnym Egipcie i świąta organizowane na cześć Dionizosa, boga wina, w Starożytnej Grecji. Na przestrzeni wieków sztuka teatralna rozwinęła się w różnych kierunkach, dostosowując się do ludzkich oczekiwań i pożądlności. Aktor i widz. Jak widać, wspomniana twórczość ma charakter wizualny i odwołuje się do naturalnych zmysłów człowieka, wywołując w nim określone wrażenia i odruchy. Człowiek zmysłowy pożąda takich bodźców. Cała twórczość

świata, cała kultura i sztuka jest nakierowana na stymulację naturalnych zmysłów człowieka. Co jednak tego rodzaju techniki robią w zborze?

(Nie) najnowsze zjawisko

Powiedzieliśmy już, że jak świat światem, ludzie wymachiwali flagami, tańczyli i zabawiali się w aktorów. Warto wspomnieć, że od zawsze były to po prostu skuteczne środki perswazji. Mówią o tym światowe autorytety w dziedzinie psychologii wywierania wpływu na ludzi. Wyraźnie wskazuje na to licząca sobie już kilka tysięcy lat historia propagandy, czyli sztuki wizualnej, polegającej na perswazji intelektualnej i emocjonalnej za pomocą fotografii, muzyki, tańca, literatury, teatru oraz kina, a wszystko to w celu ukształtowania określonych poglądów i zachowań zbiorowości lub jednostki. Innymi słowy, za pomocą ww. środków można wyrzucić wrażenie na ludziach, wpłynąć na zmianę ich myślenia. Czy można jednak za pomocą takich samych środków wyrzucić jakieś wrażenie na Bogu?

Flagowanie, czyli wywieszanie lub noszenie flag i sztandarów, było i jest nieodłącznym elementem zewnętrznej oprawy defilad militarnych, uroczystości państwowych, ceremonii, świąt, festiwali i zawodów sportowych. To nic nowego także w świecie religijnym. Dla przykładu, na stronie internetowej parafii rzymsko-katolickiej w Olbrachcicach, w akapicie kroniki, dotyczącym 1936 roku, można przeczytać: „Wielka radość zapanowała, gdy dotarła do nas wiadomość, że Austria chce zjednoczyć się z Niemcami. Zewnętrzną formą tej radości było flagowanie. Gdy Führer wezwał do wyborów w dniu 10 kwietnia, zachwyty były powszechne”. Jaką wartość duchową miało wspomniane tu flagowanie? Raczej taką, że dzisiaj należałoby się jej wstydić?

Nie inaczej jest z tańcem. W 32 rozdziale 2 Księgi Mojżeszowej czytamy: „*I pozdymował cały lud złote kolczyki, które mieli w uszach swoich, i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i ułzył z tego w formie z gliny posąg cielca. Wtedy oni rzekli: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Zobaczywszy to, zbudował Aaron ołtarz przed nim i kazał obwołać: Jutro będzie święto Pana. I wstawszy nazajutrz wcześniej rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić*”. „A gdy Mojżesz zbliżył się do obozu, ujrzał cielca i tańce. Wtedy Mojżesz zapłonął gniewem...”.

Pomyślmy: Dwaj bracia, a jakże odmiennie podejście do tańca. Jeden go wprowadził, a drugi się z tego powodu uniósł świętym gniewem! Który z nich pełnił wolę Boga?

Od jakiegoś czasu wielką popularnością w zborach cieszy się też tzw. drama. W połowie ubiegłego wieku uznany pisarz chrześcijański A. W. Tozer w książce pt. „Radykalny krzyż” napisał:

„Przez całe wieki Kościół stał mocno przeciwko wszelkim formom świeckich

rozrywek, uznając je za to, czym one są: środkami marnotrawienia czasu, ucieczką przed niepokojącym głosem sumienia, sposobem odwracania uwagi od odpowiedzialności moralnej. Z tego powodu był on mocno atakowany przez synów tego świata. Ale ostatnio zdruzgotało mu się znoszenie tych ataków i zaniechał walki. Wydaje się, jak gdyby doszedł on do przekonania, że skoro nie może zwyciężyć to wielkie bożyszczcze rozrywki, lepiej będzie połączyć z nim swoje siły i skorzystać, na ile się da, z jego potęgi. Na skutek tego jesteśmy dzisiaj świadkami zdumiewającego spektaklu, kiedy miliony dolarów wydawane są na pospolity cel dostarczania ziemskich rozrywek tak zwanym synom nieba. Na wielu miejscach rozrywki religijne wypierają poważne sprawy związane z Bogiem.

Wiele kościołów w naszych czasach zamieniło się w niewiele więcej niż nędzne teatrzyki, gdzie niskiej klasy „wykonawcy” prezentują swoje tandetne sztuczki z pełną akceptacją przywódców ewangelicznych, którzy nawet potrafią zacytować święty tekst w obronie swoich przestępczych poczyniń. A przy tym prawie nikt nie odważy się podnieść przeciw temu swojego głosu. To wielkie bóstwo rozrywki zabawia swoich wielbicieli przeważnie opowiadaniem historyjek.

Umiłowanie opowieści, które jest charakterystyczne dla wieku dziecięcego, mocno zakorzeniło się w umysłach niedorozwiniętych świętych naszych dni. Tak mocno, że nie mało przedsiębiorczych osób urządziło sobie wygodne życie, snując bajdurki i podając je w najróżniejszym przybraniu zborownikom. To, co jest naturalne, a nawet piękne u dziecka, może być wstrząsające, jeśli utrzymuje się aż do wieku dojrzałości, tym bardziej, gdy dzieje się to w miejscu świętym i próbuje uchodzić za prawdziwą pobożność”.

Już widzę miny wielu współczesnych

odkrywców i propagatorów tych „nowoczesnych i bardzo skutecznych” form ewangelizacji i uwielbiania Boga. Spotykamy ich dziś niemal w każdym zborze i w każdej grupie misyjnej. Sądząc po tym, jak wiele uwagi poświęcają swej twórczości, można odnieść wrażenie, że bez dramy w ogóle nie da się już dzisiaj głosić ewangelii, a bez tańca i flag uwielbianie Boga jest marne i niewarte uczestnictwa.

Chciałbym być dobrze zrozumiany. To „oczywista oczywistość”, że działania ewangelizacyjne na otwartej przestrzeni wymagają zastosowania środków przyciągających uwagę, takich jak muzyka i krótkie formy teatralne. Nawiasem mówiąc, byłoby najlepiej, gdybyśmy w celu przyciągnięcia uwagi przechodniów – jak nasz Pan – mogli dokonać na ulicy jakiegoś cudu, komuś naprawdę pomóc, np. uzdrawiając go w imieniu Jezusa. Tak czy owak, zgiełk ulicy wymaga użycia jakiegoś skutecznego atraktora. Nie o tym tu piszę. W tym rozważaniu chodzi o nasze serca, o to, co robimy podczas nabożeństwa, o zachowania w miejscu zgromadzenia zboru i o to, jakie znaczenie w tym wszystkim ma dla nas sam Pan.

Skąd w Kościele potrzeba wrażeń wizualnych?

Czy nie zastanawia nas powód tak wielkiej i wciąż rosnącej popularności omawianych form w zborach? Dlaczego podczas nabożeństwa, gdy nagle zabraknie prądu i zgaśnie nagłośnienie, w sali zapada kłopotliwa cisza? Dlaczego na zjazdach młodzieży chrześcijańskiej potrzebne są coraz to dziwniejsze, żeby nie powiedzieć – już całkowicie świeckie, atrakcje?

W cytowanej już książce A. W. Tozera czytamy: „Pewien niemiecki filozof powiedział przed wielu laty coś w tym sensie, że im więcej ma człowiek w swoim własnym sercu, tym mniej będzie potrzebował z ze-

wnątrz. Nadmierna potrzeba dostaw z zewnątrz jest dowodem bankructwa wewnętrznego człowieka”.

Taka jest prawda. Wiara i pobożność wielu współczesnych chrześcijan stała się przeraźliwie powierzchowna. Serca nie zostały przeorane przez dogłębną pokutę. Nieodrodzona z Ducha Świętego dusza pożąda cielesnych wrażeń a ucho chce słuchać tego, co będzie je łechtać.

Religia, by zachować swą atrakcyjność w oczach martwych duchowo ludzi – musi im dostarczać wciąż nowych bodźców wizualnych, karmić zmysły nowymi wrażeniami. Taką funkcję pełni kult świętych, obrazów i relikwii, zdobione świątynie, szaty, procesje, pielgrzymki i widowiskowa oprawa liturgii i świąt kościelnych. Bez tego ludzie nie wiedzieliby, co mają robić w kościele.

Oto dlaczego taką furorę zrobiła w Polsce w ostatnich latach muzyka gospel. W artykule Magdaleny Chojnackiej [Dziennik Wschodni z 21 grudnia 2007 roku] opisującym lubelski chór gospel „Gospeople” czytamy:

„Muzyka gospel jest żywym, głośnym, tańczącym i szalonym świadectwem Chrystusa i jego mocy. Jest ponad kościołami i wyznaniem - opowiada Karolina Sępiot, socjolog z wykształcenia, a na co dzień jeden z głosów Gospeople. - A poza tym wszystkim, gospel mnie kręci i pozwolił znów zająć się muzyką. [...] I chodzi nie tylko o śpiewanie. Razem z chórem występuje formacja taneczna „Kalejdoskop”, która przygotowuje specjalne dramy do utworów, wykonuje taniec z flagami wojennymi i tzw. praise dance (taniec uwielbienia)”.

Cała gama zmysłowych atrakcji, a przy tym przekonanie, że robi się to dla Boga. Nie potrzeba już iść na dyskotekę. Dyskoteka przyszła do kościoła. I wilk syty, i owca „cała”.

Powinna nas jednak niepokoić ducho-



wość towarzysząca owemu wielkiemu zachwytwi muzyką gospel, flagowaniu, tańcom uwielbiającym itp. Coś na pewno jest nie tak. Znam ludzi, którzy ze wzniesionymi rękami tańczą, uwielbiają Pana, a następnego dnia imprezują i to tak, że nie chce się tu tego opisywać. Z moich osobistych obserwacji wynika, że osoby najbardziej aktywnie i ekspresyjnie „chwalące Pana” potrafią być wyjątkowo agresywne, gdy tylko dotkniesz kwestii ich duchowości i spróbujesz skierować ich ku prawdzie Słowa Bożego. Wtedy dopiero staje się jasne, że w środku mają pustkę, że ich duchowość jest tylko jak bańka mydlana lub nadmuchany balon. [...]

Kto od kogo? – Unifikacja form pobożności

Uwielbianie – to zachwywanie się Bogiem i tylko Nim samym! Pamiętam czasy, gdy pieśni śpiewane w zborze i żarliwa modlitwa były nie lada atrakcją dla szukającej Boga młodzieży z historycznych kościołów. Przychodzili na nasze spotkania i dziwili się widząc, jak można się modlić i wspólnie spędzać czas. A my nie robiliśmy przecież

nic wymyślnego. Naszą całą atrakcją był Pan Jezus, któremu śpiewaliśmy przy gitarze pieśni płynące z serca i z przeżycia.

Niektórzy z tych gości zachwycili się Panem Jezusem i społecznością z Nim. Narodzili się na nowo. Odwrócili się więc od bałwochwalczej religii i przyłączyli się do zboru. Inni zaś, zachwyceni jedynie zewnętrzną formą naszych modlitw – pod dyskretnym kierownictwem wyznaczonych przez kler moderatorów – podpatrzyli co i jak robimy, skopiowali nasze piosenki i wrócili do swoich, aby tam animować takie same spotkania. Dziś nie widać już różnicy. To samo i tak samo śpiewają, zdaje się, że tyle samo, jeśli nie więcej, mówią językami itd., a jednocześnie nie przeszkadza to im w tym, by brać udział w mszy, czyli w ponawianiu ofiary Chrystusa, wierzyć w czyściec, praktykować kult świętych i obrazów, odmawiać różaniec, modlić się za zmarłych itd.

Nastąpiło ujednoczenie. Odrodzona z Ducha Świętego młodzież ewangeliczna podczas wieczoru uwielbiania śpiewa te same utwory, co katolicka pielgrzymka udająca się w bałwochwalczym kulcie ma-

ryjnym na Jasną Górę! Czy was to nie niepokoi? Mnie bardzo.

Jeżeli chodzi o flagi, dramy i taniec dla Boga – to odnoszę wrażenie, że uczeń przerośł już nauczyciela. Służę kilkoma przykładami. Pierwszy pochodzi z ubiegłorocznej, katolickiej akcji „Przystanek Jezus”:

„Zapraszamy wszystkich, którzy mają pragnienie przyłączyć się do uwielbienia naszego Pana poprzez taniec, flagowanie etc. podczas tegorocznego Przystanku Jezus.

[...] 7:30 Jutrznia... krótka przerwa na śniadanko i wspólna modlitwa, przy energicznych dźwiękach naszego zespołu radośnie wielbić Boga... ciężko się powstrzymać, by nie wyrwać się do przodu, ręce same rwą się w górę... „to dla Ciebie, Panie”.

[...] Modlić się Jego Słowem..., Biblia to nieodzowny atrybut każdego uczestnika Przystanku Jezus. Uwielbiać Go tańcem... grupa taneczna ubarwia naszą modlitwę wielobarwnymi flagami, które wznoszą się ponad naszymi głowami. Jak wczoraj w naszych rekolekcjach prowadzi nas Ksiądz Biskup Edward Dajczak”.

Za przykład drugi niech nam posłuży informacja o warsztatach ewangelizacyjnych, zorganizowanych przez katolicki Ruch Światło-Życie Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej 9 września 2006 roku w Zielonej Górze:

„Warsztaty odbywały się w trzech grupach. Prowadzono następujące zajęcia: strategia inicjatywy, rozmowa ewangelizacyjna, flagowanie, taniec ewangelizacyjny, dramy kerygmatyczne oraz plakat ewangelizacyjny”.

Przykład trzeci, to relacja ze zjazdu młodzieży zielonoświątkowej pn. „IV SKATOWANIE MŁODZIEŻY” - jaki odbył się jesienią 2005 roku w Katowicach.

„W końcu przyszedł czas na pierwszą sesję wykładów. Do wybory mieliśmy takie

jak: taniec żydowski, relacje - różne płci, pantomima, kariera a służba, uwielbienie - mój styl życia, życie wolne od stresów i konfliktów, taniec, flagi, sztandary - różne formy ekspresji. Wszystkie cieszyły się dużym powodzeniem. Na każdym można było usłyszeć wiele wskazówek na temat swojego wybranego zakresu zainteresowań, problemów. Na warsztatach „taniec, flagi, sztandary - różne formy ekspresji” jako jedną z osób demonstrujących była nasza koleżanka - Kasia Szagun. Pan bardzo mocno włożył jej w serce usługiwanie poprzez taniec, flagi i różne inne formy przekazu związane z ruchem. Po miło spędzonej godzinie był czas na krótki odpoczynek na kawę lub herbatę. Od razu jednak musieliśmy udać się do sali głównej, gdzie występ miał nasz łódzki zespół hip-hopowy PoZIOM (Judyta Tylkowska i Paulina Kowalczyk). Zaśpiewali (zarymowali) kilka kawałków o tym, kim jest Bóg w ich życiu, co dla nich uczynił, dlaczego posługują się takim rodzajem ewangelizacji. Gościnnie wystąpił Adam Kowalczyk. Po występie poziomek każdy udał się na drugą sesję warsztatową. Po tej sesji zebraliśmy się w sali głównej na występ utalentowanej tancerki. Przygotowała ona imponujący program na temat ludu żydowskiego. Różnorodność rekwizytów, muzyka, lektor nadały ogromnej powagi. Nie kryję też, że popłynęło wiele łez. Jak wiele Żydzi musieli znieść cierpień i trudu na przestrzeni wieków, aby dopiero w XX wieku ich państwo otrzymało niepodległość. Program się przesunął, dlatego trzeba było trochę zwiększyć tempo. Po krótkiej przerwie udaliśmy się na trzecią i ostatnią już sesję warsztatów”.

I jeszcze przykład czwarty. Relacja ze strony PP Misjonarzy Klaretynów z XIV Kursu Nowego Życia: „W dniach 13 - 31 lipca 2006 odbył się w Toporowie k. Wielunia XIV Kurs Nowego Życia, prowadzony

przez Klaretyńską Szkołę Odnowy Życia Chrześcijańskiego i Nowej Ewangelizacji. Kurs ukończyło szesnastu uczestników z całej Polski, a także z Niemiec. Otrzymali oni podczas uroczystej Mszy Św., 28 lipca, krzyże Klaretyńskiej SNE i postanie ewangelizatora. Jak co roku celem kursu było doświadczenie osobistego spotkania z kochającym Bogiem, wyznanie Jezusa Panem swojego życia, otwarcie się na działanie Ducha Świętego, odkrycie w sobie pragnienia ewangelizacji i realizacja tego pragnienia. Pierwszymi owocami kursu były pełne radości świadectwa uczestników, a także ich zaangażowanie w koncert ewangelizacyjny, który odbył się w Wieluniu, 30 lipca, o godz. 19.00. Mieszkańcom Wielunia zaoferowaliśmy muzykę, pantomimę, uwielbienie flagami, plakaty, warsztaty plastyczne, zajęcia z dziećmi, a nade wszystko osobiste rozmowy, wspólną modlitwę i świadectwa osobistego przeżywania wiary uczestników kursu. Koncert odbył się oczywiście za zgodą miejscowych władz i z wielką aprobatą i pomocą miejscowych duszpasterzy. Doświadczaliśmy też wiele bezinteresownej pomocy od wielu mieszkańców Wielunia, szczególnie od dyrekcji i akustyka Domu Kultury. Bogu niech będą dzięki! Już dziś zapraszamy na kolejny kurs, w przyszłe wakacje. Termin i miejsce zostaną ustalone w późniejszym czasie".

Czy nasuwa się nam jakiś wniosek? Kto od kogo przejął taniec i flagowanie? Co robią tak powszechne w katolicyzmie cielesne formy uwielbiana Boga w duchowym zborze ewangelicznym? A może zbor przestał być duchowy? Pismo Święte zadaje pytanie: „*Jakiż układ między świętynią Bożą a bałwanami?*” (2Kor 6,16). Taneczny?

Prawdziwego uwielbiana Boga nie można podrobić. Jest ono dostępne tylko dla ludzi odrodzonych, dla tych, którzy odwrócili się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu [1Tes

1,9]. Gdyby przyjąć założenie, że taniec i flagi są duchowymi formami uwielbiana Boga, to nie spotkałyby się one z tak ciepłym przyjęciem w środowiskach bałwochwalczej religii. Z tej prostej przyczyny, że „*człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać*” [1Kor 2,14]. Gdyby natomiast uznać je za cielesne formy, służące wywoływaniu wrażeń wizualnych i zaspokajaniu potrzeb zmysłowych – to co w takim razie robią one w zborze?

Wyjaśnienie tego zagadnienia jest bardziej bolesne, niż można byłoby się spodziewać. W wielu przypadkach nie ma już granicy między ewangelicznym zbozem a rzymskokatolicką parafią. I nie dlatego nie ma tej różnicy, że katolicy narodzili się na nowo, upamiętali się z grzechów, porzucili kult maryjny i ponawracali się do biblijnej wiary w Jezusa Chrystusa. To raczej ewangeliczni chrześcijanie poziomem życia i moralnością zrównali do poziomu przeciętnego katolika. A w tej sytuacji jak najbardziej mogą razem śpiewać, tańczyć i flagować dla Pana. Mogą też razem zabawiać się w inny sposób.

Zabolała kogoś taka konkluzja? Poboli i przestanie... Chyba, że się otrząśniemy i na nowo zaczniemy szukać oblicza Bożego! Wtedy ten ból na coś się przyda. Oздrowiejemy w wierze!

W duchu i w prawdzie

Cielesność chrześcijan owocuje rozwojem kultu wrażeń wizualnych, potrzebą nowych bodźców i coraz nowszych form. Zajmuje się podglądaniem świata i adoptowaniem wszystkiego, co tylko da się przeniść i zastosować w zborze. Hałaśliwa muzyka, migające światła, dymy, magiczne sztuczki, kino, teatr, kabaret, taniec, flagi – to wszystko już mamy! Czytałem niedawno o spotkaniach biblijnych przy piwie w Ame-

ryce, a nawet o nabożeństwie z tańcem erotycznym w Niemczech. Takie są po prostu potrzeby współczesnych „chrześcijan”. Jakże można je zignorować? Jeszcze ludzie mogliby się zniechęcić i odejść od zboru!

Jeśli ktoś bez „podkręcania” atmosfery muzyką nie potrafi wielbić Boga, jeśli zgięcie kolan przed Panem jest dla niego zbyt niewygodne – to znaczy, że tak naprawdę nie poznał i nie umiłował Jezusa Chrystusa! Jeżeli chętnie by tańczył, a nie może z zamiłowaniem skupić się na kazaniu Słowa Bożego – to znaczy, że jest martwy duchowo. Co więc robi w zborze? Jest animatorem cielesności! Taki zawsze będzie starał się uraczyć zбір czymś, co odwołuje się do naturalnych, zmysłowych pragnień.

Od czasu, gdy Syn Boży przyniósł ludziom dar życia wiecznego i duchowe odrodzenie ich serc – Ojciec w niebie jest zainteresowany tylko jedną formą czci i uwielbienia: „*Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie*” [J 4,23–34]. Czy rozumiemy o co chodzi w takim oddawaniu czci Bogu? Jak to się wyraża i na czym polega? Raczej wszyscy zgodnie mówimy, że w praktykowaniu wiary obowiązuje nas nauka Pisma Świętego. Zauważmy więc, że Nowy Testament jakby wycisza starotestamentowe instrumenty muzyczne. Sam Bóg w pewnym momencie zażądał, aby ucichły! „*Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf*” [Am 5,23]. Nowy Testament odwraca uwagę od zewnętrznych, pustych form uwielbienia i kładzie akcent na śpiewanie pieśni duchowych i pogłębianie wewnętrznej relacji z Bogiem. „*Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska. I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązołość, ale bądźcie pełni*

Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu” [Ef 5,17–19]. I jakby kto pytał, to poza tym w nauczaniu apostołskim nie ma już nic o graniu dla Boga, zaś jedynymi instrumentami widzianymi przez Jana w niebie są harfy Boże [Obj 5,8; 15,2].

Zdziwienie? W zborze nowotestamentowym nie widać tej całej hałaśliwej aparatury, bo oddawanie czci Bogu ma się odbywać z nabożnym szacunkiem i bojaźnią [Hbr 12,28]. A to raczej wymaga wyciszenia, ostrożności, uspokojenia i przyjęcia należytej postawy ciała. Z moich doświadczeń duszpasterskich wynika, że osobami domagającymi się głośniejszej i „żywszej” muzyki w zborze, niemal zawsze byli ludzie, którzy okazywali się być ludźmi na wskroś cielesnymi. Niektórzy z nich odeszli do innych zborów, gdzie „lepiej grają”. Rolą instrumentów muzycznych w zborze jest, nie zdominowanie czasu uwielbiania Boga, a jedynie pomoc w stosowaniu się wierzących do następującej wskazówki apostołskiej: „*A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym cielem; a bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych*” [Kol 3,15–16].

Sugerując, że kult bodźców i wrażeń wizualnych zdradza cielesność zboru, niktogo nie oskarżam ani nie przekreślam. Czy św. Paweł przekreślał kogokolwiek z wierzących zboru korynckiego pisząc: „*Jeszcze bowiem cielesni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?*” [1Kor 3,3]. Oczywiście, że nie. Chciał ich raczej pobudzić do refleksji nad swoim stanem wewnętrznym i zachęcić do wzrostu duchowego. Mnie też o to chodzi.

Bóg szuka sobie konkretnych czcicieli

Tomasz Biernacki

Tekst na podstawie fragmentu wykładu „W czym tkwi sedno uwielbienia?” wygłoszonego w ramach konferencji JAK ZAKOCHANI

Zadziwia mnie to, ale jednocześnie również bardzo cieszy, że **Bóg szuka sobie czcicieli**. To wielka sprawa! Wszechmogący chce być czczony w bardzo konkretny sposób. Choć myśl ta przewija się przez całe Pismo, to najwyraźniej zostało to wyartykułowane przez Jezusa w rozmowie z Samarytanką. To właśnie z historii opisanej w Ewangelii Jana dowiadujemy się, że Bóg szuka takich ludzi, którzy uwielbiać Go będą w duchu i w prawdzie.

Samarytanka, choć prowadziła nieuporządkowane życie, to miała sporo do powiedzenia w temacie właściwego uwielbienia Boga. Skupiła się jednak na zewnętrznych elementach, takich jak właściwe miejsce czy też forma. Czy i my dziś zbyt często nie skupiamy się właśnie na tym? Jakie pieśni powinny być grane? Jakie instrumenty powinny być na scenie (jeśli w ogóle powinny jakieś być)? Ile czasu powinno trwać uwielbianie? Zauważmy, że uwielbiana w grzeszne życie Samarytanka należała do pewnej frakcji, która miała swoje silne przekonania: „*Nasi ojcowie na tej górze oddawali cześć Bogu; wy natomiast mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy to czynić*” (J 4,20 SNP).

Jakże się cieszę, że Jezus spotkał się z tą kobietą przy studni i pełen miłości poświęcił czas na tę pouczającą rozmowę. Z Jego odpowiedzi i my możemy dziś korzystać. Nasz Zbawiciel dotyka sedna sprawy:

„Jezus powiedział: Kobieto, wierz mi, nad-

chodzi godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, bo zbawienie pochodzi od Żydów. Lecz nadchodzi godzina, a właściwie nadeszła, gdy prawdziwi czciciele będą czcili Ojca w duchu i w prawdzie. Takich właśnie czcicieli Ojciec sobie szuka. Bóg jest Duchem, dlatego ci, którzy Go czczą, powinni to czynić w duchu i w prawdzie” (J 4,21-24 SNP).

Jezus wyraźnie mówi o dwóch niezbędnych elementach, które decydują o tym, że Bóg prawdziwie jest przez nas uwielbiony. **Musi się to odbywać w duchu i w prawdzie**. Niezwykłe jest to stwierdzenie Jezusa, że Bóg szuka sobie takich czcicieli. To znaczy, że zależy Mu na takim uwielbieniu, które odbywa się w duchu i prawdzie.

NIE DALEKO OD UWIELBIANIA DO OBRAŻANIA

Jezus wyraźnie objawił nam, jak należy uwielbiać Boga. Ale zauważmy, że w tych słowach jest również lekcja, która mówi nam o tym, co nie jest uwielbieniem!

Coś może wyglądać na bardzo duchowe. Możemy nazwać jakieś wydarzenie w wyjątkowo namaszczonego sposób „dotykaniem nieba” czy też „sprowadzaniem chwały Bożej”, ale pamiętajmy, że jeśli nie będzie w tym szczerego, przemienionego serca – innymi słowy jeśli nie będzie odbywało się to w prawdzie – to nie uwielbi to Boga.

Ale to mało powiedziane! Uważajmy bo **nasze „uwielbianie” może rozgniewać Boga!** Uczymy się tego dosadnie z historii Izraela. Sednem uwielbienia jest przemienione serce. Nawet najlepsza forma pozbawiona prawdziwej treści, nie tylko nie



uwielbia Boga, ale wręcz przeciwnie – doprowadza Go do gniewu:

„Nienawidzę waszych święt, odrzucam je! Nie pachną Mi wasze uroczystości! Nawet gdy Mi składacie te całopalenia i ofiary z pokarmów, nie odczuwam przyjemności. Nie patrzę na ofiary pojednania z waszych tucznych cieląt! Zabierzcie ode Mnie jazgot waszych pieśni! Nie chcę słuchać brzdękania waszych lutni! Niech raczej prawo popłynie strumieniem i sprawiedliwość – niczym potok wieczny!” (Am 5,21-24 SNP).

To bardzo mocne słowa. Bóg nie chciał słuchać brzdękania lutni Izraelitów. Raczej – zamiast tego – pragnął, aby „prawo popłynęło strumieniem i sprawiedliwość niczym potok wieczny”. Choć słowa Amosa zostały przekazane Izraelitom wiele lat temu, to pamiętajmy o tym, że Bóg jest niezmienny. **To bardzo wyraźna wskazówka! Słowa samego Boga na temat tego czego od nas oczekuje.**

Bóg chce być uwielbiany poprzez trzy-

manie się prawdy. Inne fragmenty Słowa Bożego utwierdzają nas w tym, że jest to niezmienna zasada prawdziwego uwielbienia:

„Waszych nowiów i waszych święt nienawidzi moja dusza. Stały się mym ciężarem, zmęczyłem się ich znoszeniem! A gdy wyciągacie wasze ręce, zasłaniam przed wami oczy; choćbyście pomnożyli modlitwy, nie będę słuchał! Wasze ręce umoczone są we krwi, a wasze palce w bezprawiu” (Iz 1,14-15 SNP).

Czy potwierdzenia tej zasady nie znajdziemy również w księdze Objawienia, gdzie widzimy Jezusa dokonującego „przeglądu” kolejnych zborów? Wierzący w Sardis musieli przełknąć gorzką diagnozę. Ich problem polegał na tym, że patrząc z zewnątrz wszystko było w porządku. Jednak Jezus jest tym, który widzi serce i dlatego zwraca im uwagę na to, że brak w ich życiu prawdy. To przecież element niezbędny by doszło do prawdziwego uwiel-

bienia Boga:

„Do anioła kościoła w Sardis napisz: Oto, co mówi Ten, który ma siedem duchów Bożych oraz siedem gwiazd: Wiem o twoich czynach. Nosisz imię głoszące, że żyjesz. Ale ty jesteś martwy. Obudź się! Wzmocnij to, co jeszcze pozostało i bliskie jest śmierci. **Nie stwierdziłem bowiem, aby twoje czyny były doskonałe przed moim Bogiem.**” (Obj 3:1-2 SNP)

UPORZĄDUJ SWOJE SPRAWY ZANIM PRYZYSTĄPISZ DO UWIELBIANIA

Bóg nienawidzi obłądy. **Nie możesz Go uwielbiać, jeśli Twoje życie nie jest w prawdzie.**

Nie łudź się, że uwielbiasz Boga swoim życiem, jeśli zostawiasz w nim jakąś szarą sferę dla grzechu. Tak się łudził niegdyś Izrael praktykując piękny kult – ale Bóg mówi bardzo dosadnie, że nienawidzi i odrzuca te wszystkie przejawy „uwielbiana”. Wzywał swój lud do uporządkowania życia!

Oczywiście wiemy, że nie potrafimy prowadzić bezgrzesznego życia. Wszyscy się potykamy, ale istotne jest co z tym robimy, gdy mamy świadomość naszego grze-

chu. Jeśli chcesz być wśród czcicieli, którzy szuka sobie Bóg – musisz uporządkować te sprawy w pierwszej kolejności – a wtedy będziesz mógł uwielbiać w prawdzie! Czy nie tego uczy nas Jezus w Kazaaniu na Górze?

„Dlatego jeśli byś składał swój dar na ołtarzu i tam by ci się przypomniało, że twój brat ma coś przeciwko tobie, zostaw swój dar przed ołtarzem, **pojednaj się najpierw z bratem, a potem wróć i dokończ ofiarowania.**” (Mt 5,23-24 SNP)

To bardzo praktyczne polecenie, które ma przełożenie na nasze życie. Jeśli dla przykładu jadąc na nabożeństwo pokłóciłeś się w aucie z kimś ze swojej rodziny, pojednajcie się szczerze zanim zaczniesz w kościele wznosić ręce i uwielbiać Boga! Traktujmy to poważnie.

DUCH BOŻY WSPIERA NAS W UWIELBIANIU

Drugim elementem charakteryzującym poszukiwanych przez Boga czcicieli jest duch. Kiedy pierwszy warunek jest spełniony – żyjemy w prawdzie - dążymy do uświęcenia. Bóg udziela nam swojego Ducha, który wspiera nas w uwielbieniu. Uzdalnia



nas do tego. Prowadzi nas w uwielbieniu:

„Podobnie Duch wspiera nas w naszej słabości. Kiedy nie wiemy, o co się modlić, jak należy, sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach” (Rz 8,26 SNP).

Zwróćmy uwagę, że w trakcie uwielbiania Boga, to Duch Boży jest tym, który woła w nas:

„A ponieważ jesteście synami, Bóg posłał do waszych serc Ducha swego Syna, który woła: Abba, Ojczy!” (Gal 4,6 SNP).

Biblia nie używa tu czasownika wskazującego na jednorazowe wydarzenie. Nie jest tak, że Duch raz jeden zawołał w nas do Boga. On czyni to stale. W chodzeniu z Bogiem nie chodzi o jakiś szczególny moment, ale o całe życie. Podobnie powinno być z uwielbieniem Boga. Stale powinniśmy to czynić w duchu i w prawdzie w myśl słów: *„A zatem cokolwiek jecie lub pijecie, albo cokolwiek czynicie, wszystko to czyńcie na chwałę Boga”* (1Kor 10,31).

Skoro prawdziwi czciciele mogą uwielbiać Boga jedynie w duchu i w prawdzie, nic dziwnego, że nauka apostołska jednoznacznie wzywa nas do tego, abyśmy *„dbali o to aby Duch stale mógł nas napęłniać”* (Ef 5,18).

JEŚLI ZAWIODŁEŚ TO SZYBKO WRA- CAJ DO BOGA

Stała obecność Ducha Świętego w naszym życiu nie tylko uzdalnia nas do prawdziwego uwielbiania Boga, ale również jest dla nas doskonałym zabezpieczeniem przed upadkiem. Paradoksalnie im mocniejszymi się czujemy, tym większe ryzyko, że się potkniemy. Słowo poucza nas: *„kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł”* (1Kor 10,12).

Przykładem naprawdę spektakularnego upadku jest król Dawid. Człowiek, który otrzymał w Piśmie Świętym niezwykle świadectwo, że był mężem „według serca Bożego”. To autor wielu psalmów, które są

przecież pieśniami uwielbienia. Można z pewnością stwierdzić, że Dawid był prawdziwym czcicielem Boga. Robił to w duchu i w prawdzie. Ale Biblia opisuje czas kiedy to stracił, z powodu upadku w grzech. Przez pewien czas król Dawid nie żył w prawdzie, a w konsekwencji stracił również Ducha Bożego.

Niech to będzie dla nas **przestroga, ale też i zarazem zachęta**. Bo ta historia pokazuje, że można to odwrócić! Nawet jeśli upadniemy i przestajemy być takimi czcicielami jakich szuka sobie Bóg, to istnieje droga powrotna. Jest to droga pokuty. Droga naznaczona smutkiem i łzami. Ale jest to przede wszystkim droga, która pozwala nam wrócić w odpowiednie miejsce.

Choć Dawid straszliwie zgrzeszył i zamotał się we własnych kłamstwach, to jednak w końcu stanął odważnie w prawdzie. W tym możemy brać z niego przykład. Psalm 51 jest wołaniem do Boga o odnowienie serca i przywrócenie ducha – tych elementów, które charakteryzują prawdziwych czcicieli:

„Czyste serce stwórz we mnie, o Boże, prawość ducha odnow w moim wnętrzu. Nie wypędzaj mnie sprzed Twego oblicza i nie odbieraj mi swego Ducha Świętego. Przywróć mi radość z Twojego wybawienia, wesprzyj na nowo duchem żarliwości! (...) Panie! Otwórz moje usta, niech me wargi ogłoszą Twą chwałę! Bo nie znajdujesz przyjemności w ofercie; Całopalenie? Choćbym chciał Ci je złożyć, nie zechcesz. Ofiarą miłą Bogu jest duch pełen skruchy, sercem skruszonym, przejętym własnym stanem, nie pogardzisz, o Boże” (Ps 51,12-14.17-19 SNP).

Wiemy, że Bóg go wysłuchał. Dlatego jeśli upadłeś – uporządkuj swoje życie. Zadbaj o prawdę i proś Boga o to, aby odnowił w tobie swojego Ducha. On to chętnie zrobi – ponieważ *„nie pogardzi sercem skruszonym”*.

Dbajmy o to, aby należeć do grona po-

szukiwanych przez Boga czcicieli. Jak to osiągnąć? Żyjemy w prawdzie, a Bóg udzielał będzie nam swojego Ducha. Pamiętajmy, że uwielbianie Boga to nasze podsta-

wowe zadanie. Wprawiamy się w tym już teraz, jeśli chcemy spędzić wieczność w niebie. ■

Miłość i uwielbienie kontra obłuda i rytuały

Gabriel Kosętka

W ramach konferencji „Jak zakochani” brat Gabriel Kosętka wygłosił wykład „Zakochani są wśród nas, czyli o tym jak praktycznie możesz przyczynić się do wspólnego uwielbiania Boga?”. Przedstawiamy zapis kilku jego głównych tez, zwracając jednocześnie uwagę, że jedynie odsłuchanie wykładu, dostępnego w wersji wideo na stronie naszego zboru (www.ccnz.pl w zakładce YouTube) pozwoli na odebraniu całej głębi i bogactwa przekazu tej części konferencji. Mamy nadzieję, że poniższy zapis będzie zachętą ku temu.

Zakochanie – to wg definicji słownikowej stan związania emocjonalnego z drugą osobą, ciągle myślenie o niej i pragnienie przebywania w jej obecności. „Czy możemy przenieść ten stan na naszą relację z Bogiem?” – zadawał retoryczne pytanie mówca, prezentując uprzednio powszechnie stosowaną definicję stanu zakochania.

Gabriel oparł swój wykład na fragmencie Księgi Izajasza 29,13, cytowanym także przez Pana Jezusa (Ewangelia Mateusza 15, 7-9 i Marka 7, 6-8). Zarówno prorok jak i nasz Pan zwracali uwagę na to, że często ci, którzy mienią się wyznawcami Boga, czczą go tylko pustymi słowami, nie potwierdzonymi czynami a jedynie martwymi rytuałami. Obaj krytykowali bardzo ostro taką postawę. Ustami można zbliżyć się do Boga, lecz sercem być od Niego daleko.

Przekładając to na nasze dzisiejsze realia – można w niedzielę śpiewać na nabożeństwie i pięknie się modlić, lecz w tygodniu żyć po swojemu, jak poganin – zwracał uwagę mówca, podkreślając, że taka postawa z reguły prowadzi do odchodzenia coraz dalej od Boga.

Jezus przestrzegał przed legalizmem, wypełnianiem Bożych poleceń wyłącznie z motywacji chęci podobania się innym ludziom (Ew. Mateusza 6 rozdział). Gabriel Kosętka zwracał uwagę na kolejne etapy budowania relacji z Bogiem, „zakochiwania się” w Nim, a w całej tej historii najważniejszą rolę odgrywa posłuszeństwo i gotowość do przestrzegania Bożych zasad. Serce jest tu najważniejsze, bo przecież chodzi o miłość, objawiająca się w oddawaniu Bogu chwały i uwielbieniu Go.

Także na stronie zboru znajdziemy nagranie kazania „Teraz ja”, które wygłosił brat Gabriel w niedzielę 11 czerwca br., kilka dni po konferencji „Jak zakochani”. Zawarł w nim wątki, które, jak sam podkreślił, nie zmieściły się w ramach konferencyjnego wykładu. Mówił o tym, że w językach aramejskim i hebrajskim jest wiele słów, stosowanych na określenie uwielbiania Boga. W tej notce prezentujemy trzy z nich:

Barak – pokora i cichość przed Bogiem, klęknięcie i oddawanie chwały postawą ciała, błogostawienie w całkowitym uwielbieniu,

oddawanie pokłonu bez oczekiwania czegoś, wyciąganie rąk jako poddawanie się Bogu

Jadah – wznosić, wyrzucać ręce w górę, uwielbiać Boga z podniesionymi rękami. W rdzeniu tego słowa zawarta jest informacja o bliskiej relacji, której skutkiem jest takie zachowanie.

Toda – dziękczynienie, oddawanie czci, składanie deklaracji, przyznawanie się do

czegoś, wyciąganie rąk jako poddawanie się Bogu

Nie było naszym zamierzeniem przedstawianie szczegółowego zapisu wykładu ani kazania. Zapraszamy jeszcze raz do zapoznania się z pełną treścią wykładów.

Zredagował
Jarosław Wierchołowski ■

Kogo uwielbiamy?

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio sporo słucham chrześcijańskich stacji radiowych. Pieśni i piosenki, jedne zapadające w pamięć, chwytające za serce, inne wpadające jednym uchem i wylatujące drugim, jedne pięknie zaśpiewane i zagrane, inne wręcz na pograniczu fałszu. Takie to uroki radiowej składanki. Jednak zdarzają się także takie utwory, które budzą po prostu moje zdziwienie.

Kontekst (czyli fakt, że piosenka była emitowana w radiu chrześcijańskim) sprawia, że staram się odczytywać tekst jako mówiący o Bogu Ojcu czy Panu Jezusie. Gdybym jednak nagle włączył radio i nie spojrział na jego wyświetlacz, byłbym zapewne przekonany, że właśnie nadawany jest typowy utwór o tzw. miłości, miłości do drugiego człowieka. „Chcę być przy tobie, chcę być przy tobie, zabierz mnie do domu...” - i tym podobne. Ani razu nie jest wyśpiewane Boże imię, ani razu nie pojawia się cokolwiek, co pozwala odczytać, że chodzi o Osobę Wszechmocnego, Świętego Pana i Zbawiciela.

Nie zamierzam upraszczać zjawiska i twierdzić, że tylko nasi ojcowie w wierze, czyli pokolenie dzisiejszych chrześcijan-

seniorów wielbiło Boga z czcią i bojaźnią, a dzisiaj stajemy przed Nim z rękami w kieszeniach i bąkamy tylko coś pod nosem (choć chyba zbyt często tak się zdarza). Nie, tak z pewnością nie jest, byłoby to krzywdzące uogólnianie. Ale trudno mi sobie wyobrazić by kilkadziesiąt lat temu w jakimkolwiek zborze wierzącym zgodnie ze Słowem Bożym podrygiwano w rytmie jakiejś mantry typu „Tylko ty, tylko ty, tylko ty...” Jak będzie dalej, czy takie piosenki, zamieniające obraz świętego Boga na partnera i kumpla będą dominowały? Niestety, już dominują w wielu zborach, ale wiele z nich wraca też do wielozwrotkowych, pełnych treści pieśni sprzed lat np. ze *Śpiewnika Pielgrzyma*.

Wielu przywódców zborów sądzi zapewne, że dzięki miłosnym piosenceczkom łatwiej pozyskają młodych, niewierzących ludzi. „Patrzcie, śpiewamy Bogu tak jak można śpiewać do dziewczyny czy chłopaka, to taka sama miłość. Chodźcie z nami, pośpiewajcie też a w trakcie możecie się też poprzytulać i pośpiewać to samo do siebie” - powiedzą. A co powie Bóg? ■

Ocalić nasze dziedzictwo muzyczne

Rozmowa z Piotrem Lemańskim

PS: Wiem, że od dłuższego czasu zajmujesz się muzyką chrześcijańską.

Piotr: Tak, zgadza się. Jednak muzyką jako taką zajmuję się bardzo długo, natomiast muzyką chrześcijańską w szczególności tak gdzieś mniej więcej od trzech lat. Oczywiście wcześniej też jej słuchałem, jednak teraz przyszedł moment, aby zająć się nią, powiedzmy, od innej strony. Postanowiłem zająć się historią polskiej muzyki chrześcijańskiej, jej omówieniem i przypomnieniem. Te nieraz prawie 50-letnie nagrania przypominam na kanale, który prowadzę na YouTube. Równolegle zacząłem pisać recenzje współczesnej muzyki chrześcijańskiej. Chciałbym jednak przede wszystkim przybliżyć te stare nagrania, gdyż odchodzą one w niepamięć, a są często bardzo wartościowe. Jest to często bardzo solidna muzyka, pisana przez wykształconych ludzi. Wbrew pozorom muzyka chrześcijańska wcale nie zaczęła się od Hillsong.

PS: Powiedziałeś, że z muzyką jesteś związany od dawna, kiedy to się zaczęło?

Piotr: Oj, to jest długa historia, w ogóle mógłbym o tym opowiadać godzinami. Miałem to szczęście bądź nieszczęście - jak kto woli, że z muzyką zetknąłem się już jako małe dziecko. Miałem wujka, który był prawdziwym pasjonatem muzyki, puszczał mi porządne, mocne standardy muzyki progresywnej, muzyki z kręgów symfonicznego rocka, ale też sporo muzyki polskiej. Później zabierał mnie na koncerty. Sam był amatorem, ale miał świetne ucho, rozumiał muzykę i tłumaczył mi, o co w niej chodzi. Wyjaśniał różnice w stylach muzycznych,

więc bardzo szybko z takiego typowego konsumenta muzycznego zacząłem stawać się takim domorosłym analitykiem muzycznym. Tak mam do dzisiaj, na przykład, gdy dostaje jakąś nową płytę, to zanim coś o niej powiem, muszę ją totalnie rozebrać na czynniki pierwsze. Muszę zobaczyć, jak to wszystko wygląda od środka, dopiero gdy zrozumiem, co autor miał na myśli, dopiero wtedy przystępuję do delektowania się samą muzyką. Bywa też, że do danej płyty już nie wracam, gdyż nie każda muzyka jest znakomita i wartościowa. Bywa lepsza lub gorsza, ale na tym polega sztuka i nasza ułomność, niedoskonałość jest jej nieodłącznym elementem.

PS: Powiedz, dlaczego konkretnie muzyka chrześcijańska i do tego polska?

Piotr: Najprościej by było powiedzieć, że to był przypadek, ale jednak to stwierdzenie, którego wolałbym nie używać. Myślę, że była w tym Ręka Boża. Dotąd przez

ARCHIWUM
POLSKIEJ
MUZYKI
CHRZĘŚCIJAŃSKIEJ

wiele lat zajmowałem się muzyką, można powiedzieć „do szuflady”. Mam wielu kolegów audiofilów, z którymi toczyliśmy gorące dyskusje. Który dyrygent lepiej czuje Mahlera, czy Brucknera - to były pasjonujące rozmowy. Przyznam szczerze, że moje wykształcenie muzyczne jest dosyć skromne, skończyłem zaledwie pierwszą klasę szkoły na klarnet. Oprócz tego w swoim życiu przeczytałem mnóstwo książek poświęconych muzyce klasycznej. Były to biografie kompozytorów, ale też sporo literatury fachowej, poświęconej kompozycji, formom muzycznym, tak że coś tam o muzyce potrafiłbym powiedzieć.

Wracając do muzyki chrześcijańskiej, od jakiegoś czasu zacząłem się zastanawiać nad tym, dlaczego jest tak mało informacji na ten temat, bardzo mało źródeł. Przecież w swoim czasie ci ludzie byli bardzo znani, lubiani. Była to dla mnie dziwna sytuacja. Jednak bezpośrednim impulsem do zajęcia się tym tematem była pewna piosenka, którą usłyszałem na nabożeństwie. Najlepsze było to, że nikt nie wiedział, kto był jej autorem. Po wielu godzinach poszukiwań w Internecie w końcu trafiłem. Była to piosenka – *Daj czyste serce* autorstwa „Grupy Mojego Brata”. Od tego momentu zaczęła się moja działalność na polu przywracania do życia zapomnianej polskiej muzyki chrześcijańskiej. Dużą w tym rolę odegrał znany nam Piotr Aftanas, to on po kilku rozmowach zachęcił mnie do napisania niedużej notatki o „Grupie Mojego Brata”. Początki były bardzo ciężkie, nie miałem żadnych informacji. W Internecie jedna wielka biała plama, ale zdobyłem kontakty do członków nieistniejącego od lat zespołu i sprawa zaczęła nabierać tempa.

PS: Z tego, co wiem, piszesz książkę na temat „Grupy Mojego Brata”.

Piotr: W pewnym momencie to wszystko wymknęło się spod kontroli, na począt-

ku miała być notatka, potem broszura, a w końcu powstała książka dość konkretna, ok. 300 stron. Poświęciłem tej pracy dwa lata. Książka jest skończona i wkrótce ma się ukazać. Praca nad książką, kontakty z muzykami, z dziesiątkami osób, które miały wiedzę o tamtych czasach, a przede wszystkim nagrania, spowodowały mnie do tego, aby pójść jeszcze dalej. Tu znowu pomocą był Piotr, który zasugerował założenie kanału poświęconego muzyce chrześcijańskiej z minionych dekad. W ten sposób na YouTube powstał kanał Archiwum Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej. Na kanale udostępniłem już ponad 60 kompletnych albumów, które można znaleźć w zakładce *playlista*. Później założyłem bloga, na którym zamieszczam recenzje płyt, informacje o konkretnych wykonawcach itd. Gdyby ktoś np. trzy lata temu powiedział mi, że będę youtuberem, blogerem, albo że będę prowadził strony internetowe, pewnie puknąłbym się w głowę. W tym wszystkim swoją rolę odegrała też pandemia, ona wywróciła mój świat do góry nogami, więc musiałem swoją aktywność skierować w zupełnie w inną stronę.

PS: Prowadzisz też stronę internetową Grupy Mojego Brata?

Piotr: To jest kolejna historia z gatunku rzeczy niemożliwych. Grupa miała swoją stronę, ale z jakiegoś powodu przestała ona działać. W końcu z racji mojej wiedzy na temat Grupy zaproponowano, abym założył i prowadził nową stronę. No ale przecież wówczas nie wiedziałem, jak to się robi. Po miesiącu podjąłem wyzwanie i strona powstała. Na www.grupamojegotrata.info można znaleźć wszystko o historii grupy, wszystkie albumy, koncerty, mnóstwo zdjęć, jest to w moim zamierzeniu taka mała encyklopedia grupy. Strona jest ciągle rozwijana, pojawiają się nowe materiały, sporo mam jeszcze rzeczy w swoich

archiwach. Strona jest bardzo czytelna, prosta w obsłudze, zresztą taką miała być. Chyba jest niezłe, skoro co miesiąc odwiedza ją ok. 1000 osób.

PS: To co robisz, wymaga ogromnej ilości czasu...

Piotr: Tak, to prawda, można powiedzieć, że to mój drugi etat. Np. publikowanie treści na YouTube - jeśli ktoś myśli, że to proste zajęcie, to nic bardziej mylnego. Ekran roboczy tego kanału jest bardzo toporny, nieintuicyjny, wszystko trzeba robić ręcznie, zabiera to mnóstwo czasu. To są długie godziny. Samo przygotowanie materiałów pochłania dużo pracy, obróbka muzyki, obróbka wideo, zdjęć, materiały informacyjne. To wszystko trzeba sprawdzić, każdy plik muzyczny czy filmowy muszę przestuchać, obejrzeć. Nagrania zawsze staram się wysyłać w najlepszej możliwej jakości, jednak z tym bywa różnie. Pamiętajmy, niektóre publikacje mają ponad 40 lat!

PS: I ty to wszystko robisz sam?

Piotr: Dokładnie. Skanuję okładki, zdję-

cia, przygotowuję muzykę, filmy i dużo piszę. Jedyne materiały zawarte na kasetach VHS, taśmach szpulowych i innych dziwnych formatach zanoszę do studia. Niestety materiał, który dostaję, prawie zawsze wymaga jeszcze mojej korekty, czytaj - kolejne godziny spędzone przy komputerze. Nie chcę wchodzić w techniczne szczegóły, na szczęście radzę sobie. Pomijając wszystko, naprawdę lubię to robić, sprawia mi to dużo frajdy. Zdaję sobie sprawę, że to co robię to zupełna nisza. Ale, o dziwo odbiór jest i to spory, kanał odwiedziło w ciągu roku ponad 80 000 tysięcy osób. Wiele osób mi kibicuje, wspiera, pomaga. Mówiąc krótko -, jest dla kogo to robić. Chciałbym wyraźnie podkreślić, jest to działalność non profit, na razie to ja do tego interesu dokładam. Używam komercyjnych aplikacji, aby w piosenkach nie było reklam, aby dźwięk był dobry itd.

PS: Rozumiem, że Twoim celem jest ocalenie zapomnianego dziedzictwa kultury chrześcijańskiej?

Piotr: Trafiłeś w dziesiątkę, dokładnie o to mi chodzi, choć może brzmi to nieco gór-

Galeria

Zdjęcia z Pojści 1993 r.
Album My Brother's Band 1987 r.

Zdjęcia z lat 1980-86

Ewangelizacja w Cieszyńie i Ustroniu 1992 r.
Album The Foundation 1993 r.

Zdjęcia z lat 1990-96

Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegielowie 1994 r.

Zdjęcia z USA nad jezioroem Michigan 1987 r.

Zdjęcia z USA 1987 r.

Zdjęcia z lat 1982-88

GRUPA MOJEGO BRATA

JEŚLI POSIADASZ NIGDZIE NIE PUBLIKOWANE ZDJĘCIA, REISTRAJCIE KONCERTÓW, LUB AUDIO, ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY.

MUZYKA - HISTORIA - KONTAKT

WYSZUKAJ



Muzyka

Nowa Dłotki (1984)

My Brother's Band (1987)

Pojść za mną (1988)

Idę za Tobą (1989)

Kolędy i Pastoralki (1989)

Oj czarno widzę? (1991)

Rapy i inne sprawy (1993)

The Foundation (1993)

Preludium do nieba (1995)

Czas (2010)

molotnie. Oczywiście tego procesu nie da się zatrzymać, to dziedzictwo odchodzi, ale chciałbym chociaż muzykę ocalić od zapomnienia. Zdaję sobie sprawę z ograniczoności moich działań. Są na pewno osoby bardziej kompetentne ode mnie, jednak „trafiło” na mnie. Mam takie wrażenie, że my jako chrześcijanie ewangelikalni za mało troszczymy się o naszą historię, a jest o czym pisać. Choćby u nas w Trójmieście można by zrobić publikację o wielkich mężach Bożych. Byli tacy, znałem ich osobiście, uważam, że zasługują na pamięć. Zresztą w każdym większym ośrodku były takie osoby. Z tego, co wiem, w niektórych zbiorach są prowadzone różnego rodzaju kroniki, archiwa, może coś z tego będzie. Natomiast historia muzyki to już zupełna katastrofa, trochę mnie martwi ten brak troski. Znam ludzi w Polsce, którzy mają ogromną wiedzę na ten temat, a ich potencjał nie jest wykorzystany. Mam takie marzenie, aby kiedyś napisać Antologię Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej, ale boję się, że na dziś temat mnie przerasta. Ale zobaczymy, nie tracę nadziei. Życie pędzi jak szalone, boję się, że w następnym pokoleniu nikt już nie będzie pamiętał o takich zespołach jak: „Anastasis”, „Deodecyma”, „Posłani”. Pamięć o „Grupie Mojego Brata” na razie ma się dobrze. Ostatnio sporo miejsca poświęciłem grupie „Anastasis” z Legnicy, są to nagrania z końca lat 70 ubiegłego stulecia. Była to bardzo nowoczesna muzyka, tym co najbardziej szokuje to elementy big-beatu w muzyce chrześcijańskiej.

PS: Mógłbyś trochę powiedzieć o Twoim stosunku do muzyki?

Piotr: Uważam, że muzyka jest wspólną rzeczą, jest to ogromny dar Boga. Powinniśmy się z tego daru cieszyć, korzystać. Niesamowita jest różnorodność stylów i gatunków muzyki, każdy muzyk widzi świat

inaczej i to jest piękne. Niestety jest jedno „ale” – muzyka chrześcijańska dzieli, a nie powinna. Ostatnio często słyszę zarzut, że muzyka działa na emocje, przepraszam, a na co ma działać, na mięśnie, na kości. To, że muzyka jest emocjonalna to komplement, a nie zarzut. Dalej - jeden słucha disco, drugi jazzu, trzeci rocka, inny w ogóle nic nie słucha. To budzi napięcia, lęki. Często problem bierze się z tego, że kryterium oceny jest nasz gust. Stąd postawa „jeśli mi się coś nie podoba, to moim zdaniem jest to złe”. Absurd w czystej postaci. Nie słucham rapu i hip-hopu, ale to nie znaczy, że ta muzyka jest zła. Gust nie jest miarą oceny! Czy Pan Bóg ma jakąś określoną estetykę muzyczną? Myślę, że nie. To, że Biblia nic nie mówi np. o muzyce jazzowej, to nie znaczy, że nie można nią uwielbiać Boga. Jak będziemy ciągle atakować liderów muzycznych, to oni w końcu przestaną grać i zostanie nam naprawdę tylko „granie w sercach swoich”.

PS: Co dalej?

Piotr: Pracy mam mnóstwo, w kolejce czeka kilkanaście taśm szpulowych, kilka kaset VHS i kilkadziesiąt kaset magnetofonowych, oprócz tego kilka płyt winylowych. Na brak pracy nie narzekam. Zdaję sobie sprawę, że to wszystko kiedyś okrzepnie, w końcu nie jest to kopalnia bez dna. Na koniec mogę podać linki internetowe, gdzie można regularnie „ogłądać” moją pracę.

[Archiwum Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej](#)
[Muzyka, której słucham](#)
[Grupa Mojego Brata](#)

Zredagował
Jarosław Wierchołowski. ■

Adam Kupryjanow

W zachwycie i podziw

Z Adamem Kupryjanowem – liderem uwielbienia w naszym zborze, członkiem Rady Zborowej, wykładowcą, znakomitym muzykiem, aranżerem, klawiszowcem, a przede wszystkim basistą – rozmawia Piotr Aftanas



PS: Opowiedz parę słów o sobie: skąd pochodzisz, jak się nawróciłeś.

Adam: Urodziłem się i mieszkałem 19 lat w Białymstoku, pochodzę z rodziny, w której mój tata, dziadek, i pradziadek byli protestantami, żyli z Bogiem.

PS: A prapradziadek był wierzący?

Adam: Nie. Mój pradziadek przyjechał z Rosji i nawrócił się w Polsce, ożenił się z Polką. W Białowieży.

Z dziadkami spędzałem popołudnia i wieczory, bo mieszkaliśmy w jednym domu. Gdy do nich schodziłem do pokoju, często widziałem ich na kolanach, jak się modlą o mnie, albo o moich rodziców. Razem też chodziliśmy do zboru Kościoła Baptystów. Tam chodziłem na szkółkę, słuchałem Słowa Bożego, rodzice śpiewali w chórze, który prowadził dziadek, potem tato przejął tę funkcję. Dwa nabożeństwa w niedzielę, próby chóru, w środy wieczorem wykłady – to był taki czas, kiedy dużo słyszałem o Bogu. Jeździłem na obozy, gdzie często było wezwanie do przyjęcia Jezusa.

PS: Jeździłeś chętnie?

Adam: Bardzo chętnie. Tam miałem przyjaciół i z tamtych wyjazdów mam najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa.

Potem chodziłem na spotkania młodzieżowe, gdzie było nas około 30-50 osób,

chodziłem też na grupy domowe i wtedy zacząłem czytać Słowo Boże. Na którymś obozie oddałem życie Jezusowi.

PS: Ile miałeś lat?

Adam: Nie pamiętam, ale to jeszcze było takie dziecięce; właściwe nawrócenie nastąpiło wtedy, kiedy miałem chrzest i to było w 2000 roku.

PS: Jak poznałeś Martę?

Adam: Ciekawa rzecz, bo Marta pochodzi z Hajnówki, czyli jakieś 60 km od Białegostoku. Moi przyjaciele często jeździli do Hajnówki spotkać się z tamtejszymi wierzącymi, a ja jakoś nigdy tam nie chciałem jeździć i nigdy Marty nie poznałem. I dopiero jak ja się przeprowadziłem do Gdańska na studia w 2002 roku, wtedy poznaliśmy

się w takim akademiku u Baptystów na pierwszym roku studiów, a od drugiego roku już byliśmy razem. A ślub wzięliśmy na czwartym roku.

PS: Potem urodzili się Natan i Hania. Czy przy wyborze imion kierowaliście się ich znaczeniem?

Adam: Natan to Bożydar. Marta zaszła dość szybko w ciążę i było to dla nas zaskoczeniem, takim darem od Boga. A Hania to osoba pełna wdzięku i łaski.

PS: Pamiętam, że parę lat temu, jak zmarł twój dziadek, podczas prowadzenia uwielbiania podzieliłeś się osobistą refleksją, co było bardzo poruszające i takie inne niż cotygodniowe prowadzenie śpiewu.

Adam: Tak, zagraliśmy wtedy ulubiony hymn dziadka – Gdy pokój niebieski (It is well with my soul). W dzieciństwie dziadek prosił mnie: Adam, ja już słabo widzę, zagraj mi na pianinie taką i taką pieśń. Dzięki temu nauczyłem się grać z nut tę pieśń, wtedy pierwszy raz ją poznałem. I jest to głęboka treść, z którą utożsamiam się przeżywając różne osobiste wydarzenia.

PS: Parę dni temu byliście z Hanią na dwudniowym wyjeździe survivalowym. Co tam się działo? Czy coś nowego odkryłeś w relacji z córką?

Adam: Fajne pytanie. Hania jest już nastolatką i inaczej rozmawia się z nastolatką, a inaczej z dzieckiem. Ten wyjazd pozwolił na nowo nam przypomnieć kim jest córka i kim jest tato; pozwolił zbliżyć się do siebie, mogliśmy szczerze pogadać na tematy, na które w tygodniu nie ma czasu. Dostaliśmy 50 (ja) i 100 (Hania) pytań, które zadawaliśmy sobie, co było bardzo odświeżające i pogłębiające naszą relację. No i pierwszy raz w życiu zjedliśmy we dwojkę obiad w restauracji.

PS: Czytałeś kiedyś książkę „Tatusiowa córeczka”?

Adam: Nie

PS: To była książka wydana w Polsce w latach 90tych, a jedną z myśli którą ona niesie jest, że kobiecość córki kształtuje się pod wpływem ojca. Zgadzasz się z tym twierdzeniem?

Adam: Myślę, że ogólnie charakter córki i syna też, kształtuje się pod wpływem ojca. I widać to wyraźnie kiedy ojca brakuje. Nie rozgraniczałbym, że ojciec bardziej dla córki, a mama dla syna.

PS: Przeczytałeś książkę, którą napisał prezes firmy, w której pracujesz – Pat Gelsinger – „Tajniki żonglerki. Jak znaleźć równowagę między pracą, wiarą i rodziną?”, nawet udało ci się zdobyć jego autograf. No więc jak znaleźć taką równowagę? Udaje ci się?

Adam: Książkę czytałem na raty. Jak byłem na Cyprze, czytaliśmy ją razem z Martą. Były tam fragmenty o tym jak żona patrzy na męża mocno zapracowanego i jak mąż to widzi i musi coś zmienić. Mogliśmy razem spojrzeć na siebie z innej perspektywy – widząc, że Pat i jego żona też mieli podobne problemy. Z tej książki nauczyłem się stawiać i mierzyć cele (ogólnie życiowe). Jednym z celów jaki sobie Pat postawił to nauczyć się iluś wersetów na pamięć w ciągu roku i przeczytać Biblię kilka razy w ciągu roku. Najciekawsze w tym jest to, że jeśli się nam nie uda, to nie jest to naszą porażką, ważne, że zaczęliśmy i będziemy starać się ten cel osiągnąć w kolejnym roku.

PS: Ileś razy w ciągu roku Biblię? Prezes wielkiej korporacji znalazł na to czas?

Adam: Jednego roku postanowił dwa razy, ale przeczytał raz i był też zadowolony. Ważne, żeby był cel i konsekwentnie go realizować, a ja do tej pory nie miałem jasno sprecyzowanych celów i łatwo się poddawałem. W książce jest też ciekawy motyw relacji z dziećmi. Pat ma ich czwórkę i

łatwo jest mu się spotykać ze wszystkimi razem, ale trudno z każdym oddzielnie. Postanowił więc umawiać się z nimi raz w miesiącu, z każdym oddzielnie – i spędzać czas stosownie do ich wieku, potrzeb, upodobań. Stąd też mój wyjazd z Hanią, a wcześniej z Natanem.

PS: Najtrudniejsze chwile waszej rodziny...?

Adam: Hania mi to pytanie zadała na wyjeździe. Nie byłem w stanie sobie przypomnieć.... może jak Marta miała zabieg w szpitalu i była pod narkozą, a ja wyobraziłem sobie, że ona może się już nie obudzić – to było przerażające, że zostanę z dwójką dzieci sam. To pokazało, że nie wyobrażam sobie naszej rodziny bez niej, podobnie przy porodzie Hani – było trochę komplikacji i też się bałem.

PS: Czy dzieci urodzone w wierzącej rodzinie to gwarancja tego, że się nawrócą?

Adam: Absolutnie nie. To jest coś, co mam z tyłu głowy od dziecka. Nie ma żadnej gwarancji. Potrzebna jest modlitwa. Sam też musiałem się nawrócić. Byłem mniej więcej w takim wieku jak Natan teraz. Myślałem – ok., jestem w kościele, ale kim w tym kościele jestem? Jestem Adamem, którego rodzice przyprowadzają do kościoła, no i musiałem sam taką decyzję podjąć, aby oddać życie Chrystusowi. Moje dzieci podjęły takie decyzje na obozach – tak jak ja kiedyś, ale na razie to o niczym nie świadczy, dopóki nie przypieczętują tego chrztem.

PS: Bono – lider U2 napisał niedawno autobiografię, wiem że chcesz ją przeczytać (lub przysłuchać). Jego twórczość przesiąknięta jest chrześcijaństwem. Po nagraniu pierwszej płyty zespół odczuł powołanie do niepublicznego służenia Bogu i ludziom w lokalnej społeczności.

Zespół na chwilę się rozpadł. Jak ty byś zdecydował będąc na ich miejscu?

Adam: Hmm... Tu chyba muszę wrócić do książki Pata – on też miał takie rozterki. Szefer korporacji służył o dziwo też w kościele, udzielał się w radzie zborowej. W końcu doszedł do wniosku, że będzie służył Bogu postępując zgodnie z tym co mówi Biblia i dzięki temu będzie mógł mówić ludziom z czego to wynika, a także przez finanse, które będzie mógł szczerze rozdawać. On chyba oddaje 80% swojego wynagrodzenia na kościół i cele charytatywne. A wracając do U2, wydaje mi się, że gdybym był w tym miejscu, którym jestem i wiedział to co wiem, pewnie zostałbym tym muzykiem nadal, ale wykorzystywałbym te finanse na cele wyższe, dzięki temu można dotrzeć z ewangelią do większej ilości osób, finansować różne misje.

PS: U2 jednak nie jest związane żadną społecznością, pragmatycznie nie chcą różnicować tym swoich fanów. Jedni mogliby mówić, że skoro jesteście np. baptyстами, to nie będziemy was słuchać.

Adam: Osobiście w takiej sytuacji chciałbym zdecydowanie należeć do jakiejś wspólnoty, która modliłaby się o mnie, do której bym zawsze wracał, bez względu na koszty. Wydaje mi się, że tu Bono popełnia błąd, zależy między czym a czym oni wybierali, nie znam dokładnie sytuacji. Ale właśnie ostatnio też miałem trudny wybór. W tym czasie kiedy był wyjazd z córką, był też w Gdańsku Pat, a ja miałem mu przedstawić prezentację – byłoby to nobilitujące. Wybrałem wyjazd z Hanią.

PS: Bono też nie jest ewangelistą nawołującym do pokuty, do przyjęcia Chrystusa, nie nazywa grzechu grzechem, jak to robił kiedyś np. Keith Green. Jaką ty byś przyjął postawę?

Adam: Na szczęście nie jestem w takiej sytuacji. Ale widzę takie trendy, również w

korporacjach - że chcemy być wszyscy jedno, nikogo nie krytykować, jeden wierzy w buddę, drugi w papieża, trzeci w Mahometa, każdy może być z kim chce, kim chce i każdy ma do tego prawo. Z tym się nie zgadzam, ale na szczęście nie mam takiego stanowiska, żebym musiał to głośno wypowiedzieć.

PS: Bałbyś się?

Adam: Nie wiedziałbym jak się zachować. Musiałbym mieć szczególne prowadzenie Boże. Ale ci którzy kochają Jezusa i są na takich stanowiskach, lub są liderami sławnych grup, często nie mówią o Nim i nie mówią tego co naucza Biblia w tych różnych przypadkach. Rozrzedzają swój przekaz. To mi się nie podoba.

PS: Byliśmy teraz na konferencji, na której dużo mówiło się o muzyce. Też jesteś tego zdania że ciężka, czy rockowa muzyka nie wpływa dobrze na człowieka? Co byś zrobił jakby twój syn słuchał ciągle

Metalliki? Graliśmy kiedyś z Nealem Morsem, a to też niekoniecznie lekka muzyka.

Adam: Mój syn na szczęście słucha smooth-jazzu, a Neal Morse nie jest aż taki mocny. Muzyka wpływa na emocje, na psychikę; jak ciągle słuchasz czegoś depresyjnego, agresywnego to ma to na ciebie wpływ. Nawet jeżeli ma chrześcijańskie teksty, to ciężkość i specyficzne dźwięki tej muzyki sprawiają, że można odczuwać niepokój. Choć nie chcę kategoryzować, może coś w tym być.

PS: Wspomniana konferencja była o uwielbianiu. Słowo uwielbianie moim zdaniem zarezerwowane jest tylko do Boga (jak worship w jęz ang.). Gdy ktoś mówi „uwielbiam słodycze” to już sam nie wiem czy to oksymoron, czy solecyzm, ale nie pasują mi te słowa do siebie. Uwielbiasz coś czasami, czy tylko Boga?

Adam: Tylko Boga.

PS: Na konferencji w swoim wykładzie





„Uczestnik czy odbiorca” mówisz, że za czasów króla Salomona, gdy muzycy zagrali, a chór zaśpiewał, chwała Pana zstępowała, a kapłani nie mogli tam ustać (wg 2Krn 5). I zapytałeś wszystkich, czy chcemy, żeby na naszych nabożeństwach też zstępowała chwała Boża. Nie powiedziałaś co masz na myśli, bo w Starym Testamencie widzimy chmurę, obłok. Więc co byś chciał widzieć na nabożeństwach? Czy wyróżniasz jakieś nabożeństwa na których zstępuje chwała Boża, a na niektórych raczej nie?

Adam: Ale żeś mi dał [śmiech]! Ciekawy temat. Śpiewamy czasem „niech Twa chwała zstąpi, niech dosięgnie swą mocą narody”, albo „wywyższonego widzieć chcę, ujrzyć Ciebie w blasku Twojej chwały”. Ja to kiedyś śpiewałem bezrefleksyjnie, ale jak tak studiuję Słowo, a ostatnio na grupce mieliśmy Księgę Ezechiela, gdzie „chwała się przenosi”, rozumiem więcej, co się dzieje, gdy chwała jest obok ciebie. To jest wielkie i straszne. Śpiewamy, że chcemy tego, ale gdybyśmy rzeczywiście to zobaczyli, byłibyśmy przerażeni, nie moglibyśmy

ustać na nogach. Ale ja wierzę, że Jezus jest zawsze w swoim Duchu, przechadza się, dotyka serc.

PS: Czyli śpiewając : „chcę ujrzyć Cię w blasku Twojej chwały” co byś chciał ujrzyć?

Adam: Bardzo dobre, ale trudne pytanie. A co ty byś chciał ujrzyć? [śmiech]

PS: Może coś takiego jak apostoł Piotr mówił do pogan zgromadzonych w domu Korneliusza i w tym czasie na wszystkich zstąpił Duch Święty (Dz 10,44).

Adam: To Duch Święty, a nie chwała Boża. Ja myślę, że każdy z nas chciałby zobaczyć Boga, ale gdybyśmy Go zobaczyli, moglibyśmy nie przeżyć. Więc chwała to nie cały Bóg. Ale my nie jesteśmy w stanie jej zobaczyć tak jak oni w Starym Testamencie. Tak mi się wydaje. Niebezpiecznie jest myśleć według tego przykładu ze Starego Testamentu, bo można dojść do wniosku, że na nabożeństwie trzeba padać, bo jest tam chwała Boża. Myślę, że jak ja widzę chwałę Bożą, to widzę pewne Jego cechy, atrybuty.

PS: Czyli sama teoria, bez odczuwania?

Adam: Nie, nie, odczuwanie i przeżywanie objawienia np. Bożej świętości w szczególny sposób, w zachwycie i podziwieniu, inaczej niż na co dzień, i inaczej niż gdy tylko przyjmuję to rozumem. Tak mi się wydaje. Tak to przeżywałem.

PS: Mówiłeś też o słowie Alleluja, że jest 24 razy w Psalmach i tylko 4 razy w nowym Testamencie i to tylko w Objawieniu Jana. Czy życzysz innym na Święta Wielkanocy „Wesołego Alleluja”?

Adam: To ciekawe pytanie. Jak by tak przetłumaczyć wprost, to wychodzi: „Wesołego chwalcie Pana”.

PS: Czy to nie jest trywializowanie tego słowa?

Adam: Niektórzy mówią: „Alleluja i do przodu”. [śmiech] Ja nigdy nie życzyłem „Wesołego Alleluja” więc nie mam z tym problemu.

PS: W 2020 roku mieliśmy serię wykładów eschatologicznych. Ty mówiłeś o powrocie widzialnym Chrystusa. Rozumiem, że jesteś premilenialistą dyspensacyjno-pretrybulacyjnym?

Adam: Skoro tak twierdzisz... [śmiech] ... to muszę się zgodzić, chociaż nie wiem czy mnie właśnie nie obrazisz [śmiech].

Czyli wierzymy, że najpierw będzie porwanie Kościoła, potem wielki ucisk, potem powrót Chrystusa z Kościołem i potem tysiącletnie panowanie z Chrystusem, potem sąd, oraz nowe niebo i nowa ziemia.

Adam: Tak. Taka chronologia najmocniej do nas przemawia, ale to nie jest tak, że jak ktoś wierzy w inną kolejność to błędzi, czy jest heretykiem, to nie jest kwestią zbawienia. Jak ktoś nie wierzy w pochwylenie, a jest zbawiony, to i tak zostanie pochwycony. Gorzej, jak ktoś wierzy, że może się nawrócić w ucisku i żyje teraz życiem nijakim

licząc na to, że będzie miał szansę potem. Albo, że teraz żyjemy w tysiącletnim królestwie – ja nie widzę, żeby teraz wilk żył w zgodzie z barankiem. To jest diabelska pułapka.

PS: Rozważaliście na grupce księgę Ezechiela. Co najbardziej cię zaniepokoiło?

Adam: Mi został z pierwszego rozdziału opis tronu Bożego i te pierścienie które działają jak żyroskop, wokół cheruby... Dzieciaki jak rysowały te cheruby, mogliśmy zobaczyć, że każde inaczej je sobie wyobraża. Jedne były dość śmieszne, inne naprawdę straszne, przerażające...

PS: Masz te rysunki?

Adam: Niestety nie. Wtedy pomyślałem sobie o tej chwale Bożej, przerażającej, że my jesteśmy bardzo daleko od tej duchowej rzeczywistości, od tamtej przestrzeni. Ale na szczęście Bóg nas tak umiłował, że posłał Swego Syna w ciełe i ten dystans minimalizuje.

PS: Jakie znaczenie mają dla ciebie grupy domowe?

Adam: Moją motywacją do założenia grupy było to, o co wcześniej pytałeś – zbawienie dzieci. Chciałem, aby moje dzieci miały jako przyjaciół inne dzieci z kościoła, bo z kim spędzasz czas, o czym rozmawiasz – za tym idzie serce. Przez lata działania tej grupki, widzę, że dzieciaki są blisko siebie, blisko Boga no i też widzą rodziców modlących się, rozważających Słowo i same się uczą modlitwy, rozmawiają z nami na poważne tematy.

PS: Zapraszacie czasem niewierzących?

Adam: Raczej nie, chociaż jak mieliśmy gości – koleżanki Hani na wymianie z Litwy były z nami na grupce i słuchały.

Na grupkach grasz na gitarze, na klawiszu, śpiewasz, ale głównie jesteś wirtuo-

zem basu. Ile masz gitar basowych?

Adam: Cztery. Ta, na której gram najczęściej to pięciostunowy, biały Marcus Miller Sire V7 – to bardzo dobry i w miarę tani instrument z Korei, który Marcus zaprojektował dla młodzieży do nauki. Drugi – złoty, czterostrunowy to Fender Jazz Bass, podobny do tego na jakim gra Marcus Miller, ale on gra na modelu z lat 70., a mój jest z 83 roku. To jest pierwszy bas, który jak kupiłem, powiedziałem sobie, że na tym instrumencie gram tylko dla Pana Boga. Można by powiedzieć, że brzmieniowo Sire jest podróbką Jazz Bassa, który jest cztery razy droższy. Sire jest też aktywny – dużo mocniejszy sygnał wychodzi z gitary niż z tego pasywnego Jazz Bassa. Trzeci to czerwony Fender Precision z lat po 2010 roku, ma struny tzw. flaty, czyli bez owijki, jak w kontrabasie. Przeznaczony do grania spokojnego, bez klangowania, ciepłe brzmienie, długie wybrzmiewanie. I ma dwie gałki – volume i tone. To jest w ogóle pierwsza gitara stworzona przez Fendera w latach 50. i do dziś produkowana. Czwarty to ubass, czyli ukulele basowe. Krótki, ciemne drewno, akustyczny instrument z przedwzmacniaczem piezo, czyli nie ma przetwornika, jak tamte, tylko ma w mostku to schowane. Struny ma gumowe (jak do procy :)), trzeba uważać, bo latają mocno, mają duże amplitudy wychyleń. Wygląda jak zabawka, brzmi jak kontrabas. Kupiłem go z myślą o wyjazdach, o grupkach.

PS: Masz czas na czytanie książek?

Adam: Mam nawet postanowienie, aby jedną w miesiącu przeczytać.

PS: Udaje ci się?

Adam: Na razie tak.

PS: Jestem pod wrażeniem. Co było ostatnio?

Adam: „Krzyż i sztylet”, „Nicky Cruz”. Przetętałem też to, co Tomek polecił -

„Żyłkę zawsze noszę przy sobie”, ale ciężki kaliber – nie polecilibym tego. Teraz zacząłem „Śmierć guru”.

PS: Jak może wyglądać nasz zbór za 20 lat, jakie masz marzenia?

Adam: Tak daleko nie patrzę, ale jak się cofnę 10 lat, to miałem marzenie, żeby była u nas grupa młodzieżowa, a teraz widzę, że jest 10-12 osób. Moim marzeniem jest na pewno, żeby w naszym zborze zawsze była młodzież. A drugim marzeniem jest, aby służba w kościele była przywilejem, i aby każdy mógł i chciał służyć z ochotą; czyli żeby nikogo nie trzeba było prosić, ale żeby ludzie sami się zgłaszali. Trzecie – aby było wielu muzyków, i młodych i starszych, którzy mogliby się wymieniać.

PS: Co musisz jeszcze w swoim życiu zrobić, żeby być całkowicie zbawionym?

Adam: Podchwytliwe pytanie mi zadałeś. [śmiech] Nic już więcej nie muszę zrobić.

PS: Czemu nie czytasz PS-a?

Adam: A skąd wiesz, że nie czytam? [śmiech] Nie czytam, bo nie ma go w wersji audio. Ale żeby nie było – ja bardzo doceniam waszą służbę, wiem, że macie do tego serce, wiem, że jest to potrzebne. Ale jest tak dużo do zrobienia, że z żalem niektóre rzeczy muszę odrzucić.

Przecież są różne syntezatory mowy typu „Ivona”...

Adam: Ale to nie to samo co lektor, jakis aktor, czy ktoś z ładną barwą głosu, intonacją. Często po wysłuchaniu czegoś utożsamiasz książkę z tym lektorem. Chciałbyś, żeby „Ivona” była głównym głosem PS-a?

No nie. Ale w czasach SI może każdy artykuł mógłby być przeczytany głosem jego autora [śmiech]

Dziękuję za rozmowę. ■



Marian Biernacki

Kto może pełnić służbę Bożą

6 czerwca 2023

Służba Boża to najwyższej wagi zadanie, jakie można człowiekowi wyznaczyć. Angażując się w duchową postęgę winniśmy mieć na uwadze to, że stajemy przed zbrorem Pańskim, a nade wszystko, że jesteśmy przed obliczem samego Pana Jezusa Chrystusa i naprawdę mamy do czynienia z tym, co święte. Ranga tej służby powinna więc zawsze wywoływać w nas drżenie serca oraz zdwojoną dbałość o swój stan duchowy i zachowanie godne Boga. Biblia daje nam w tych sprawach konkretne wytyczne i przystępując do służby Bożej koniecznie trzeba nam się nimi kierować. Niezwykle ważne jest też i to, że do służby duchowej trzeba mieć Boże powołanie. Nikt nie ma prawa pełnić jej na własną rękę i z prywatnego nadania.

W czasach Starego Przymierza służbę w Namiocie Przybytku, a potem w Świątyni, pełnili wyłącznie Lewici. Mieli ściśle wyznaczone zajęcia i pory ich wykonywania. Aby brać w niej udział musieli obowiązkowo wykazywać się czystością moralną i rytuałną. Koniecznie musieli się też trzymać zasad i przykazań określonych w Prawie Bo-

żym. Gdy po okresie wygnania do Babilonu, Izraelici rozpoczynali na nowo służbę Bożą, prorok Zachariasz otrzymał wizję arcykapłana Jozuego, który z racji swego stanowiska obrazował cały naród. Udział poszczególnych osób w służbie Bożej został wówczas uzależniony od ich osobistej postawy. *„I oświadczył anioł PANA Jozuemu: Tak mówi PAN Zastępów: Jeśli będziesz chodził moimi drogami i jeśli będziesz strzegł powierzonych ci przeze Mnie obowiązków, to będziesz zarządzał moim domem, będziesz stróżem moich dziedzińców i pozwolę ci się poruszać między tymi, którzy tutaj stoją”* [Za 3,7]. Kto chciał przyłączyć się do służby Bożej, ten musiał dostosować się do Bożych wymogów.

Nie inaczej jest ze służbą Bożą w czasach Nowego Przymierza. Chociaż w Kościele nie potrzeba już kapłanów-pośredników, którzy reprezentowaliby nas przed Bogiem, *„albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”* [1Tm 2,5] to jednak postęga duchowa w nim trwa i jest określona szeregiem wskazań apostołskich. Dotyczą one zarówno duchowych i moralnych

kwalifikacji osób przystępujących do służby w Kościele, jak też zakresu, treści i przebiegu samej służby. Wszystko jednak zaczyna się od osobistej postawy chrześcijanina pragnącego mieć udział w służbie. „Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospoliczych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego” [2Tm 2,21]. Duch Święty działa tu poprzez starszych zboru, którzy w nowych osobach dostrzegają oznaki duchowego odrodzenia, rozpoznają Boże powołanie do służby, wyznaczają im okresy próbne, a potem ordynują ich do stosownej posługi.

Od wielu już lat obserwuję niestety narastającą dowolność przy obsadzaniu stanowisk w służbie duchowej. Włączane są w nią osoby niespełniające wymogów nauki apostoelskiej. Często do zaangażowania w służbę wystarcza sama chęć zgłaszającego się kandydata. Dochodzi przy tym do powolnego ale coraz widocznieszego obniżania norm biblijnych. Dużym problemem w środowiskach ewangelikalnych stali się samozwańczy pastory, nauczyciele, przy-

wódcy i rozmaitej maści działacze. W czasach, gdy z dnia na dzień każdy może zarejestrować sobie firmę i rozpocząć działalność gospodarczą na własną rękę, są ludzie, którzy tak myślą też o służbie Bożej. Świat wypełnia się więc mnóstwem prywatnych słów, poglądów i propozycji, za którymi nie stoi żaden autorytet. Na domiar złego część z nich jest z gruntu fałszywa. Jeżeli to wszystko mielibyśmy nazywać służbą Bożą, to przyłożylibyśmy rękę do jeszcze większej dezorientacji.

Bóg chce mieć ludzi w swojej służbie. Czujemy się bardzo zaszczytzeni tym, że Kościołowi powierzył swoją Ewangelię. Jednak Zachariaszowa wizja arcykapłana Jozuego oraz szeroki zakres apostoelskich wskazówek każą nam traktować służbę Bożą z wyjątkową powagą. Obowiązuje nas w niej bezdyskusyjne posłuszeństwo Słowu Bożemu. Od sług Bożych domaga się ono m.in. oddzielenia od świata, trwania w uświęceniu oraz gotowości do poddania się duchowemu nadzorowi innych starszych Kościoła. ■



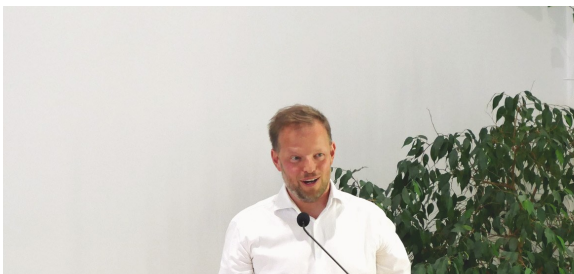
KRONIKA

ZBOROWA

Czerwiec był dobrym miesiącem, w którym doświadczaliśmy wiele Bożej łaski. Mogliśmy też uwielbiać Jego święte imię nie tylko podczas regularnych nabożeństw, ale również przy okazji niecodziennych wydarzeń.

Już 1 dnia czerwca odwiedziła nasz zbor kilkudziesięcioosobowa grupa seniorów. Odbędzie się to w ramach zajęć z Religioznawstwa na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Tomek pokazał im kaplicę, a także opowiedział o ruchu zielonoświątkowym. Nasi goście mieli wiele pytań i byli żywo zainteresowani naszym kościołem. „Tłumacząc się z naszej nadziei” (1P 3,15) mogliśmy złożyć konkretne świadectwo wiary w zbawienie dzięki Chrystusowi. Może zasiane tego dnia ziarno wyda owoc w stosownym czasie.

Szczególne wydarzenie miało miejsce tydzień później, w czwartek 8 czerwca. Był to dzień wolny od pracy ze względu na katolickie święto – Boże Ciało. My postanowiliśmy spędzić ten czas wspólnie, aby karmić się Słowem Bożym i wspólnie oddać chwałę Bogu. Zorganizowaliśmy konferencję zborową poświęconą zagadnieniu uwielbiania Boga. Zatytułowaliśmy ją „Jak zakochani” i w ramach 5 wykładów szukaliśmy biblijnej perspektywy na ten ważny temat. Usługiwali miejscowi bracia. Poza Gabrielem, Tomkiem i pastorem Marianem, za kazalnica stanęli również Patrick oraz Adam, który od ćwierćwiecza jest związany ze służbą muzyczną w Kościele. Był to błogosławiony czas. Między wykładami mogliśmy pokrzepić się kawą, a w dłuższej przerwie również posilić kiebasą z grilla i dobrami przyniesionymi na wspólny stół. Naszą czwartkową konferencję zakończyliśmy wspólnym uwielbianiem Boga w kaplicy. Wykłady zostały nagrane i są dostępne na zborowym



Podczas konferencji „JAK ZAKOCHANI” wysłuchaliśmy pięciu wykładów dotyczących uwielbiania Boga, 8 czerwca 2023



Latem regularnie korzystamy z ogrodu. Na zdjęciu positek podczas konferencji 8 czerwca 2023

kanale YouTube.

W sobotę 10 czerwca odbyło się szkolenie dla osób, które w przyszłości będą chciały prowadzić kurs misyjny „Kairos”. Od wielu miesięcy kilka osób z naszego zboru trudzi się tłumaczeniem wszystkich materiałów na język polski. Wierzymy, że to bardzo wartościowy kurs, który może

okazać się dla wielu z nas przełomem w rozumieniu wezwania Jezusa do tego, byśmy czynili uczniami wszystkie narody. Jeśli Bóg pozwoli, to jeszcze w tym roku chcielibyśmy rozpocząć w naszym zborze ten kurs. Szkolenie 10 czerwca przeprowadziła Jennifer, która kolejny raz odwiedziła już nasz zbor. Prosimy o modlitwę w tej sprawie, aby Bóg uzdalniał i odświeżał siły osób zaangażowanych w to cenne zadanie.



Spotkanie dla osób, które w przyszłości będą mogły prowadzić szkolenie misyjne KAIROS, 10 czerwca 2023

Czerwiec, który kojarzy się z początkiem wakacji, jest jednocześnie miesiącem, kiedy na pewien czas kończymy wiele innych aktywności. I tak w czerwcu odbyło się ostatnie spotkanie siostrzane przed wakacyjną przerwą. We wtorek 6 czerwca siostry z naszego zboru rozmawiały o biblijnej Hagar. W sobotę 10 czerwca odbyło się też ostatnie przed wakacjami spotkanie młodzieżowe. Było ono „luźniejsze” w formie – młodzież miała społeczność w ogrodzie przy ognisku. W czerwcu zakończyliśmy też kolejny rok szkolny w ramach zajęć Szkoły Niedzielnej. Podczas nabożeństwa 25 czerwca dzieci usłużyły pieśniami i fragmentami psalmów. Pomodliliśmy się też o Bożą opiekę na czas wakacji. Po nabożeństwie na wszystkie dzieci czekały w ogrodzie specjalnie przygotowane zabawy oraz słodki poczęstunek.



Dzieci usłużyły nam podczas nabożeństwa 25 czerwca. Spora grupa od przyszłego roku zasilą grono młodzieży.

W trakcie wspomnianego nabożeństwa usłużył również zborowy chór, wykonując afrykańską pieśń zadedykowaną dzieciom rozpoczynającym wakacje. Tym występem też zakończyły się na okres wakacji próby chóru.

Tak się złożyło, że w czerwcu zakończyliśmy również ważny cykl wykładów poświęconych Prorokom Mniejszym. W ramach śródowych nabożeństw od lutego omawialiśmy kolejne

księgi prorockie. Cały cykl składał się z piętnastu spotkań (omówienie dwunastu proroków oraz wprowadzenie, wnioski końcowe a także wykład „Od Malachiasza do Mesjasza”). Choć nasze śródowe nabożeństwa nie są transmitowane, to postanowiliśmy te wykłady nagrać i są one dostępne w Internecie.

Już od maja w pełni korzystamy z wielkiego daru jakim jest duży ogród w środku miasta. Dlatego po każdym nabożeństwie tam pijemy kawę i przedłużamy społeczność. Również w czerwcu wiele czasu spędziliśmy w ogrodzie. Cieszymy się, że nie tylko my korzystamy z tego dobrodziejstwa. W czerwcu kolejny raz udzieliliśmy gościny wierzą-

cym ze zboru baptystycznego, którzy zorganizowali piknik na naszej posesji w sobotę 17 czerwca.

Czerwiec był miesiącem radosnym i pełnym budujących spotkań. Niestety łyżką dziegciu w tej beczce miodu była informacja o śmierci taty naszego brata Piotra Aftanasa. Mniej więcej rok po tym jak żegnaliśmy jego mamę, przyszedł czas aby pożegnać również ojca. Pogrzeb Bogdana Aftanasa odbył się 28 czerwca i choć prowadzony był w obrządku rzymskokatolickim, to brat Piotr miał okazję zabrać głos i złożyć świadectwo nadziei, że jego tata pojednał się z Bogiem. Mamy podstawy żywić nadzieję, że spotkamy się z nim w przyszłości w domu naszego Ojca w niebie. ■



Na okazję zakończenia zajęć Szkoły Niedzielnej wystąpił chór zborowy z afrykańską pieśnią dedykowaną dzieciom, 25 czerwca 2023

KAZANIA w czerwcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... 😊) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/
Oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 4 VI – Marian Biernacki – „Czas na szaty czyste i odświętne!”, Zach 3,1-8
- ◆ 11 VI – Gabriel Kosętka – „Teraz ja”, 1Ko 6,20
- ◆ 18 VI – Marian Biernacki – „Otrzeźwiający blamaż”, 1Krn 13,1-14; 15,11-13
- ◆ 25 VI – Marian Biernacki – „Skracajmy dystans”, 1Ko 12,12-27

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

- 4 czerwca 2023 - 1 140,00 zł
- 11 czerwca 2023 - 1 190,00 zł
- 18 czerwca 2023 - 790,00 zł
- 25 czerwca 2023 - 1 715,00 zł

Pozostałe wpłaty w czerwcu

- Dziesięciny i darowizny - 25 450,00 zł
- na służbę charytatywną - 4 200,00 zł
- na służbę multimedialną - 100,00 zł
- na pomoc na Ukrainie - 150,00 zł
- na remont - 450,00 zł
- na misję - 2 250,00 zł
- ofiary za pokoje gościnne - 200,00 zł
- „fundusz wczasowy” - 6 300,00 zł
- Biblia audio - 1 000,00 zł
- użyczenie ogrodu - 500,00 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

- w niedziele – godz. 11.00
- w środy – godz. 18.30
- (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w Internecie można odsłuchać
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
na kanale YouTube - Centrum
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista urodzin



LIPIEC

- 3 lipca – Krystyna Bębenek
- 3 lipca – Martyna Drobotowicz
- 8 lipca – Michał Kukołowicz
- 9 lipca – Włodzimierz Czeszel
- 10 lipca – Adam Biernacki
- 17 lipca – Krystyna Kamińska
- 18 lipca – Zuzanna Irzabek
- 20 lipca – Krzysztof Achramowicz
- 22 lipca – Mateusz Karniewicz
- 22 lipca – Patrick Krzemień
- 23 lipca – Aleksandra Szczepaniuk
- 24 lipca – Józef Wojciszke
- 27 lipca – Sandra Kukołowicz
- 27 lipca – Antoni Maciołowicz
- 29 lipca – Elżbieta Wojciszke

SIERPIEŃ

- 2 sierpnia – Tymon Krzemień
- 2 sierpnia – Jakub Byczkowski
- 7 sierpnia – Krzysztof Zieliński
- 8 sierpnia – Daniel Arczyński
- 8 sierpnia – Monika Załuska
- 9 sierpnia – Magdalena Gigiel-Wanionek
- 11 sierpnia – Mateusz Wanionek
- 15 sierpnia – Joanna Kosętką
- 15 sierpnia – Anastazja Romaniuk
- 20 sierpnia – Mateusz Kowalski
- 24 sierpnia – Ireneusz Kamiński
- 27 sierpnia – Mariola Busławska
- 30 sierpnia – Hanna Nefodova
- 30 sierpnia – Anna Szczepaniuk
- 31 sierpnia – Mikołaj Niciński
- 31 sierpnia – Magda Plichta

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejsze „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i siostr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

RÓŻNE RODZAJE GŁUPOTY

„Głupcy w Biblii” - G. Christian Weiss, Theodore H. Epp

Te przesłania brata Weissa zostały po raz pierwszy wygłoszone w anglojęzycznych programach „Powrót do Biblii” (Back to the Bible Broadcast). Ich treść jest ewangeliczna, ale ze względu na swoją naturę niosą również słowa przestrogi dla wierzących, aby nie stali się głupimi w swoim sposobie życia. Każdy z nas może odnieść pożytek z zawartych tu informacji. Ponadto możemy śmiało rozpowszechniać egzemplarze tej pozycji wśród przyjaciół i sąsiadów, wiedząc, że przekazuje ona ważne dla nich przesłanie, niezależnie od tego, czy są oni ludźmi zbawionymi, czy jeszcze są zagubieni.

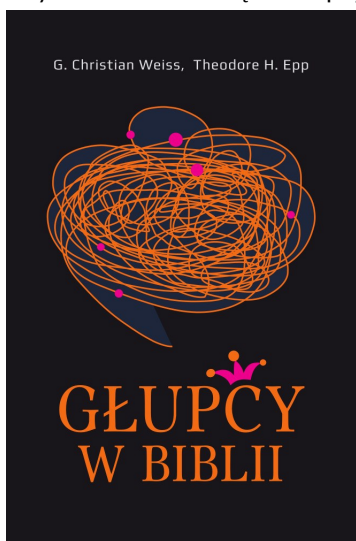
Theodore H. Epp – dyrektor misji radiowej „Powrót do Biblii”

Myślałem, że jako doświadczonego czytelnika i chrześcijanina nic mnie już nie zaskoczy. Jednak treść książki Głupcy w Biblii okazała się dla mnie sporą niespodzianką, głównie ze względu na jej wyjątkowy temat. Autor natrudził się, aby opisać osiem rodzajów głupoty opisanych w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. Na koniec jednak zwrócił uwagę na pewien chwalebny rodzaj głupoty.

Książka jest bardzo praktyczna i zawiera wiele przykładów pomocnych w zrozumieniu omawianych zagadnień. Widać w niej mądrość biblijną i życiową autora, który ma zdrowy dystans do opisywanych spraw, a jednocześnie serdecznie pragnie nam przekazać duchową, zdrową naukę. Jest to zwięzłe i konkretnie napisana pozycja książkowa; nie ma w niej zbędnych słów ani wielomówstwa. Nadaje się ona do omawiania z dorastającymi dziećmi, którym brakuje mądrości. Polecam ją także do studiowania w zborach. Każdy czytelnik odniesie pożytek z lektury publikacji Głupcy w Biblii. To mądra i dobra literatura.

Książka jest bardzo praktyczna i zawiera wiele przykładów pomocnych w zrozumieniu omawianych zagadnień. Widać w niej mądrość biblijną i życiową autora, który ma zdrowy dystans do opisywanych spraw, a jednocześnie serdecznie pragnie nam przekazać duchową, zdrową naukę. Jest to zwięzłe i konkretnie napisana pozycja książkowa; nie ma w niej zbędnych słów ani wielomówstwa. Nadaje się ona do omawiania z dorastającymi dziećmi, którym brakuje mądrości. Polecam ją także do studiowania w zborach. Każdy czytelnik odniesie pożytek z lektury publikacji Głupcy w Biblii. To mądra i dobra literatura.

Tłumacz, Szymon Matusiak ■



PS Nr [323] – lipiec 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.